Nr. 181 Kraków, Piątek dnia 11 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.90
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biura inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Gwałty niemieckie w Cylei.

W dzisiejszej korespondencji z Cylei i w depeszach z Cylei znajdą czytelnicy szczegóły przejmujących grozą gwałtów, jakich dopuścili się Niemcy osiedli w Styryi i Krainie, na prawowitych tej słowiańskiej ziemi mieszkańcach i na garstce przybywających w gościnę do nich pobratymczych gości. Pretekstu do wprost barbarzyńskich napaści dostarczyła uroczystość odsłonięcia pomnika patrjoty słoweńskiego Oblaka i przybycie na tę uroczystość czeskich studentów, którzy w ten sposób odwzajemniali wizytę słoweńskich kolegów w Pradze.

Żydowsko-dreyfusowska, a przedewszystkiem zawsze polakożercza *Neue fr. Presse*, nie zaniedbująca żadnej sposobności, aby zohydzić wszystko co słowiańskie, wysila się, aby z żydowską perfidją przedstawić czeskich studentów jako sprawców krwawego i skandalicznego zajścia. Mimo to, te właśnie sprawozdania żydowsko-niemieckiej szmaty dają dokładne wyobrażenie o całym bezgranicznym cynizmie ludności niemieckiej w Cylei i zwierzęcych germańskich instynktach.

Zaledwie pokazali się czescy studenci w Cylei, na ziemi słowiańskiej w gościnę do współbraci i współobywateli przybywający, motłoch niemiecki przywitał ich obelgami i okrzykami pogardy.

Uczucie liczebnej przewagi nad małą garstką Słowian zwydrzyło jak zwykle, kulturny naród, który w zapamiętaniu wył: Precz z słowiańskimi zbójami, precz z bandą złodziei! Czescy i słoweńscy studenci, którzy powracali wieczorem z wycieczki na Górę Zamkową do Narodnego Domu bocznemi ulicami w obawie wprost o własne życie, bywali opadani przez gromady Niemców, zbrojne w kije i bici bez miłosierdzia.

Mimo to śmie *Neue freue Presse* nazywać zachowanie się czeskich studentów prowokacyjnem. Nie dziw, że zagrożeni obelgami i biciem, gonieni zewsząd olbrzymią większością rozwścieklonych Niemców, musieli Czesi i Słoweńcy w obronie własnego życia dobyć broni. I gdyby mała garstka słowiańskich studentów nie schroniła się była do Domu Narodowego, byliby niezawodnie wszyscy legli trupem na bruku Cylei za to, że śmieli obchodzić swoją własną narodową uroczystość na swojej własnej słowiańskiej ziemi.

Do czego dochodzi w tem państwie, włosy na głowie powstają, do czego jeszcze dojdzie, trudno przewidzieć.

Charakterystycznem jest, że Niemcy rzucali Słowianom obelgi „złodzieje“. Ten nowy epitet kursuje po Niemczech od czasu smutnych krachów galicyjskich; można się z nim spotkać na ulicy i w teatrze, w restauracjach i domach prywatnych, nawet u Ronachera w kupletach niemieckich komików. Mogłoby też *Słowo polskie* przez swoich mężów politycznych uprosić niemieckich swoich przyjaciół, aby zaniechali generalizowania, i mówiąc o „złodziejach“ nie piętnowali całego narodu i szczepu, tylko wymieniali rzeczywistych złodziei.

To mimochodem. Faktem jest, że Słowianie w tem państwie konstytucyjnem o tyle tylko mają wolność i prawa, o ile Niemcy i ich przyjaciele na to pozwolą. Są to ci sami Niemcy, którzy przy każdej sposobności śpiewają: „Die Wacht am Rhein“ i manifestują swoją wierność dla Prus, w przeciwstawieniu do Słowian, którzy są najlojalniejszymi obywatelami tego państwa.

Przelana na bruku cylejskim krew nie przepłynie bez śladu, będzie posiewem świadomości, oby była zadatkiem coraz silniejszych węzłów solidarności szczepowej słowiańskich ludów austrjackich. Niemiecka hołota tak już dokazuje, tak się ciska, tak pluje jadem do koła, że chyba kres tego rozbukania musi być niedaleki.

Wypadki cylejskie rzucą nową iskrę na niwy drzemiące w łonie tego skołatanego państwowego organizmu. Wina za to spada przedewszystkiem na rząd, który lękliwy, nie może się zdobyć na energję, aby przytrzeć rogów bucie niemieckiej i na tych wszystkich słowiańskich „statystów“, którzy w widokach „geschäftów“ politycznych i własnych przykładają przyjazną dłoń do podtrzymania niemieckiej przewagi w Austrji.

Krótkowidze i tchórze przejrzą zdaje się dopiero wtedy, gdy wzburzony lud chwyci za noże i spłucze krwią ziemię własną, na której się nie może dobić własnych praw. Oby wtedy nie było zapóźno, zwłaszcza dla Niemców. Mogą się bowiem doczekać, że pod grozą knuta trzeba będzie pokornie uchylić karku przed... orłem rosyjskim.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Paryż 10 sierpnia. W niektórych dziennikach zagranicznych przez umyślną czy przypadkową pomyłkę druku nazwisko jenerała, który imieniem ministra wojny przedstawia sądowi wojennemu w Rennes tajne akty, podawane jest: „Chanoine“. Budzi się przez to przypuszczenie, że jest to ten sam jenerał, który jako minister wojny, skonstatowawszy winę Dreyfusa, zgłosił swoją dymisję publicznie, nie godząc się z machinacjami swoich kolegów. Jenerał tymczasem, który z polecenia Gallifeta przedstawia dokumenty, nazywa się Chamoin. B. minister wojny Chanoine będzie przesłuchiwany swoją drogą w liczbie innych ministrów jako świadek.

Rennes 10 sierpnia. Przypuszczają, że w sobotę będzie przesłuchany zarówno Casimir-Perier, jak i jenerał Mercier. Sobota będzie zatem zapewne najważniejszym dniem procesu i ona to zapewne zadecyduje o losie całej sprawy.

Okazuje się teraz, że w liście wystosowanym do prezydenta sądu w Rennes Esterhazy stanowczo oświadcza, iż Dreyfus jest zdrajcą. Pułkownik Schwarzkoppen osobiście powiedział o tem Esterhazemu i Sandherrowi.

Dreyfus jest niesłychanie wzburzony i zgnębiony wrażeniem, jakie na nim sprawiły tajne dokumenty. We środę popołudniu odwiedziła go jego żona wraz z żoną Mateusza Dreyfusa. Po dwóch godzinach rozmowy wróciła z książkami, które Dreyfus miał do czytania pożyczone i teraz zwracał. Nie potrzeba dodawać, że za pomocą tych książek, przemycana jest korespondencja z więźniem. Krążą pogłoski, że rodzina Dreyfusa po naradzie z adwokatami wysłała cyfrowaną depeszę do prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau.

Paryż 10 sierpnia. Dreyfusa przedstawiano w prasie żydowskiej jeszcze trzy tygodnie temu jako istotę zgnębioną, zidjociałą prawie przez niewolę, jako kawał żywego mięsa znieczulonego i nieświadomego. Tymczasem pokazało się, że Dreyfus jest pełen zdrowia, inteligencji, trzeźwości sądu, energji, sprytu i sił fizycznych. Wstyd i trwoga malowały się tylko na jego twarzy zaczerwienionej. Ilekroć zapewniał o niewinności, głos jego, według sprawozdawcy *Echo de Paris*, przypominał głos niedoświadczonej aktorki; aktorskie były także jego gesty, uderzanie się w piersi. Nie było szczerości ani w jednym ruchu, ani w jednym akcencie.

Zdumiewa wszystkich niezręczność, z jaką Dreyfus postanowił przeczyć wszystkiemu, nawet rzeczom najoczywistszym i najłatwiejszym do skont olowania. Okoliczności, na których stwierdzenie są dziesiątki świadków, on pragnie jednem słowem unicestwić.

Zaledwie dwa czy trzy razy próbował z początku dyskutować. Przerażenie go jednak ogarniało, gdy pułk. Jouaust mówił spokojne i naturalne słowa: „Dobrze — powtórzysz to pan wobec świadków“. Przyjaciele Dreyfusa nie kryją swego niezadowolenia z dotychczasowych wyników rozprawy. Najbardziej optymistycznie usposobieni mówią melancholicznie: „Ba! Mogło być jeszcze gorzej“.

Zgorszenie wywołuje fakt, że znanej przyjaciółce rodziny Dreyfusa i kochance Picquarta, hrabinie Greffulthe, znanej pod nazwą Białej Damy, ponieważ w białej sukni asystowała wszystkim procesom dreyfusowskim, jenerał Gallifet, jej dawny wielbiciel, kazał dać specjalny fotel w sali rozpraw po za plecami sędziów wojskowych.

Rennes 10-go sierpnia. Kiedy wczoraj Dreyfus powracał do więzienia, publiczność demonstrowała przeciwko zdrajcy. Obsypano go obelgami i przekleństwami.

Paryż 10 sierpnia. Dziennik *Antiprussien* donosi, że w razie ponownego skazania Dreyfusa, prezydent Loubet przyrzekł zdrajcę bezzwłocznie amnestjonować. Ma to być już postanowioną rzeczą.

Morderstwo w Jarosławiu.

Jarosław, 9 sierpnia.

W niedzielę o godz. wpół do 10 wieczorem zaalarmowane zostało miasto całe wieścią o morderstwie dokonanem przez żołnierzy 40 p. p. Korniel Danielak, stróż a obecnie zarobnik, żonaty, ojciec trojga dzieci, przeszłej niedzieli zabawiając się w towarzystwie artylerzystów w szynku nad Sanem, w wynikłej sprzeczce z szeregowcami 40 p. p. stanął w obronie swych kolegów artylerzystów. Przewaga pierwszych zmusiła 40-staków do odwrotu, przysięgających sobie odwet szczególnie na osobie Danielaka.

W niedzielę zatem minioną 6 b. m., nie przeczuwając nic złego, zapomniawszy o przygodach zeszłej niedzieli, udał się Danielak wieczorem do trafiki po cygaro, następnie zaś wstąpił do szynku „pod Kanarkami“, znajdującego się w okolicy koszar pułku 40. Tu zastał, nie wiedząc zapewne o tem, owych sprzysiężonych, którzy korzystając ze swej przewagi, rzucili się na niego, wyciągnęli z knajpy i na ulicy rozpoczęli straszne swoje morderstwo, w oczach prawie setek przechadzających się po Rynku.

Stało się to tak szybko, że niedaleko stojący w pierwszej chwili nie zauważyli tego wcale. Danielak runął na bruk, zbrodniarze umnęli. Po chwili dopiero spostrzeżono, co się dzieje. Pomoc natychmiastowa nie odniosła skutku. Zawiadomiona policja przedsięwzięła natychmiast pościg, pod kierownictwem oficjała Jana Koszuty. Dogorywającego odniesiono do koszar policji, następnie do szpitala, gdzie też w niespełna godzinę wyzionął ducha. Poszukiwania oficjała Koszuty przez noc całą do następnego południa, naprowadziły na ślad morderców. Przy pomocy władz wojskowych uwięziono zatem szeregowców: Józefa Załucha vel Zaucha, Tomasza Bonifacego i Józefa Panka.

Podczas oględzin zamordowanego przedstawił się straszny widok: Ciało biedaka pokłute było niemiłosiernie. Prócz licznych obtłuczeń i sińców, znaleziono 8 ran głęboko ciętych, od 5—15 ctm. długich, z których śmiertelne były pchnięcia bagnetem w szyję z lewej strony, przecinające główną arterję i w okolicę serca długości 12 ctm. Z powodu różnych kierunków pchnięć, wykluczoną jest stanowczo „obrona własna“ szeregowców, a pewnem jest z góry obmyślane, a przez 7 dni układane morderstwo.

Wynik sekcji udowadnia, że Danielak został z tyłu, zatem skrytobójczo zakłuty. We wtorek o godzinie 4 po południu odbył się pogrzeb Danielaka, który pozostawił żonę i troje drobnych dziatek. Grozą przejmuje fakt, że w społeczeństwie ucywilizowanem pada pod razami mściwych żołnierzy spokojny obywatel, ojciec rodziny. Przyaresztowani żołnierzy przyznali się do winy; komenda 40 p. p., spisane z nimi protokoły odesłała komendzie korpusu w Przemyślu.

Dyplomacja i szpiegostwo.

II. Sprawa szpiegostwa Boutonneta składała się z mnóstwa dramatycznych zdarzeń. Było to wieczorem dnia 23 sierpnia 1890. Ajenci policyjni, którzy od kilku dni czuwali nad każdym krokiem Boutonneta, archiwisty w wydziale technicznym artylerji, zobaczyli, jak tenże wyszedł po obiedzie ze swego mieszkania w Mendon i poszedł ku Paryżowi. Ajenci szli za nim. O godzinie dziewiątej wieczorem Boutonnet usiadł na trzeciej ławce po prawej stronie przy ulicy Friedland niedaleko parku Monceau. Na tej samej ławce siedział już inny „pan“, z którym Boutonnet usiadłszy zaczął rozmawiać. Po dziesięciu minutach obcy człowiek wstał i odszedł w stronę placu „l'Etoile“, gdzie spotkał znajomego i z nim wszedł do domu nr. 78 przy ulicy Lille. Na drugi dzień po tem spotkaniu dowiedziano się, że pierwszym nieznajomym był major Huene, drugim wojskowy *attaché* niemieckiej ambasady. Dnia 30 sierpnia zasądzono Boutonneta na podstawie zupełnego przyznania na pięć lat więzienia i 5000 franków grzywny. W kilka dni później ambasador niemiecki hr. Münster, polegając na zapewnieniach Huenego, dał słowo honoru, że ten ostatni nigdy nawet nie widział Boutonneta.

Mimo, że Huene przez swoje zaprzeczenia naraził ambasadora niemieckiego na tę bardzo przykrą kompromitację, nie miało to dla niego żadnych przykrych następstw. W pół roku po zasądzeniu Boutonneta bawił jeszcze w Paryżu i wyjechał dopiero 30 stycznia 1891 roku. Huene odznaczał się gorliwością, ostrożnością i bystrym zmysłem szpiegowskim, tylko szczęścia jakoś nie miał w swych przedsięwzięciach; mówiono nawet, że wprowadził niechcący w błąd niemieckiego ministra wojny. On to podobno w roku 1888, nie p. de Vuillaume, aby uniknąć śledztwa policji wojskowej francuskiej, podpisywał tajne instrukcje imieniem swego rosyjskiego kolegi Aleksiejewa i wysyłał je do swoich tajnych szpiegów pod fałszywymi adresami o słowiańskich końcówkach.

Gdy cesarz rosyjski Aleksander III dowiedział się o tej perfidji mającej na celu skompromitowanie w razie potrzeby, jednego z rosyjskich oficerów, popadł podobno w straszny gniew. Bądź co bądź p. Huene był kolejno szefem sztabu jeneralnego we Fryburgu, potem szefem sztabu XVI korpusu w Metzu, dziś jest jenerałem i komendantem 115 pułku piechoty w Darmsztadzie.

De Funcke, który przybył do Paryża po Huenem, nie pozostawił tam śladów swej działalności, był bowiem w Paryżu bardzo niedługo. Właściwem polem działalności tego oficera była Szwajcarja, kędy Funcke jako *attaché* wojskowy rozwinął w najdoskonalszy sposób wszystkie, zaszczyt mu przynoszące zdolności. On bowiem był przez pewien czas duszą szpiegostwa zorganizowanego przez sztab jeneralny niemiecki w Belgji, Szwajcarji i Francji. Zebrał też Funcke pod swój sztandar ajentów prowokacyjnych różnych narodowości i rozlokował ich nietylko w Bazylei, lecz także w Zurychu, Nefchatel i Genewie. Działalność swoją rozwijał Funcke nietylko zasięgając wszelkich informacyj o siódmym korpusie armji francuskiej mającym siedzibę w Basançon; pracował także nad skompromitowaniem wszystkiego co francuskie i osłabieniem francuskiego wpływu w zachodnio-południowych kantonach Szwajcarji. Strategja niemiecka jest bardzo przewidującą!..

W roku 1879 założono w Genewie partję polityczną starogenewczyków, którzy postawili w swym programie walkę ze wszystkiem co francuskie. Prezydent trybunału Bard, w Genewie, był jednym z założycieli tego towarzystwa politycznego. Dla zjednywania zwolenników rzucono hasło: „Gambetta, Campenon i Miribel, chcieli zagarnąć południowo-zachodnią Szwajcarję i przyłączyć ją do Francji“.

Funcke pod ukrytem nazwiskiem p. S... z całym zapałem oddał się pracy nad utrzymaniem i rozszerzeniem tego stronnictwa przeciw-francuskiego, które wnet po swem powstaniu gasnąć zaczęło. Dziś, po dziewięciu latach, od czasu kiedy Funcke podniósł to stronnictwo, zorganizował i do rozwoju doprowadził, widoczne są owoce tej propagandy. Nieprzyjaźń ku Francji w kantonach południowo-zachodnich wzmogła się i wybucha gwałtownie przy każdej najmniejszej sposobności. Na czele tego ruchu stoi prasa, która od dwóch przeszło lat zohydza wszystko co francuskie, szczególniej zaś armję francuską i jenerałów.

Spełniwszy swoją misję w Szwajcarji przybył Funcke do Paryża.

Na wiosnę w roku 1892 zaczęły krążyć w Paryżu niepokojące wieści, które doszły aż na prefekturę policji; mówiono głośno, że tajne dokumenty ministerstwa marynarki wydane zostały przez wojskowego *attaché* Stanów Zjednoczonych kapitana Borup, dwom tegoż kolegom oficerom przy ambasadzie jednego z mocarstw europejskich. Poruszenie w mieście było ogromne.

Dnia 23 czerwca, urzędnik ministerstwa marynarki Greiner, aresztowany został w chwili, gdy przestępował próg domu gdzie mieszkał Borup. Dokumenty, które przy nim znaleziono, były wymownym dowodem jego winy. Greiner kilka miesięcy przedtem złożył „wizytę“ w ambasadzie niemieckiej, rozmawiał tam przez kilka minut z jednym z oficerów, później odwiedził go niespodziewanie kapitan Borup ofiarując mu wysoką sumę w zamian za wydanie tajemnic wojskowych. Greiner przyjął ofertę amerykańskiego oficera. Na kilka minut przed aresztowaniem Greinera jeden z *attaché* ambasady niemieckiej wyszedł był od Borupa. Major Panizzardi, który przybył nieco później, spędził cały następny dzień u swego kolegi ze Stanów Zjednoczonych. Ten ostatni bardzo był przerażony.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 9 sierpnia.

Lichwiarze. — Co warte sprostowanie na podstawie § 19! — Kronika pośmiertna. — Kradzież towarów na dworcu w Stróżach. — Nowy starosta, nowy porządek. — Jeszcze proces o rozruchy, które być miały. — Sejmik relacyjny. — Zgon więźnia-tułacza

Przed tutejszym sądem obwodowym odbędzie się w dniu 17 b. m. bardzo sensacyjna rozprawa publiczna przeciw głośnym dwom lichwiarzom Herschowi Rubinowi (lat 18) i Mojżeszowi Blumenkranzowi lat 26 liczącemu, w Czarnym Dunajcu mieszkającym, oskarżonym o to, że w ostatnich 3 latach sprzedawali na kredyt włościanom w przykrem położeniu majątkowem pozostającym na wiosnę, w czasie przednowku kukurudzę i inne środki żywności, wymawiając sobie lichwiarską cenę kupna, płatną na św. Michała, a więc około za pół roku i pobierając po 50 i 65 procent rocznie od rzeczywistej wartości. Oskarżenie wnosić będzie substytut prokuratora p. Czerny, oskarżonych bronić będzie adwokat dr Goldhammer z Tarnowa. Do rozprawy powołano 19 świadków i odczytane być mają doniesienia żandarmów i akta sporów i egzekucyj prowadzonych przeciw poszkodowanym przez obwinionych. Jak sobie czytelnicy niezawodnie przypominają, donosiłem jeszcze przed kilku miesiącami o powyższych lichwiarzach, stojących pod ciężkimi zarzutami; oni jednak chcąc uchodzić za „honorowych“ obywateli, narzucili *Głosowi Narodu* „sprostowanie na podstawie § 19 nst. prasowej“. Teraz ten biedny § 19 i sprostowania, nic im już nie pomoże, gdyż wszystkie szczegóły tego procesu wyjdą w dniu rozprawy na jaw, o czem dokładnie doniosę.

Zmarł tu Jan Lebedowicz, emerytowany poborca urzędu podatkowego, przeżywszy lat 87. Ś. p. Lebedowicz pozostawił córkę zamężną za inżynierem dróg powiatowych p. Piszem.

Zmarł tu także dziś Tadeusz Wroceński, buchhalter tutejszej Kasy oszczędności w 38 roku życia, osierociwszy ośmnastoletnią żonę, córkę radcy sądu krajowego w Krakowie p. Mardyły i kilkumiesięczne dziecko.

Jak telegraficznie doniosłem, dostawiono do więzienia tutejszego sądu obwodowego Henryka Tokarza, lat 27 liczącego, magazyniera kolejowego w

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

127 (Ciąg dalszy)

— Nie mam najmniejszej wątpliwości — kończył kapitan — że w tej właśnie chwili obserwuje ona nas, ukryta za swą firanką. Gdyby zapytała, czego chciałem, to możesz pan powiedzieć, że na kilka dni się pożegnałem, siostrzenica bowiem moja potrzebuje pewnej zmiany powietrza. Jeżeli przytem nawiasem będziesz pan w stanie wtrącić, że jesteś nieco na mnie urażony i że co do mojej otwartości jesteś pan w pewnych wątpliwościach, to bardzoby to pożytecznem było dla obecnych naszych zamiarów. W cztery lub pięć dni znowu powrócimy, a gdyby w tym czasie coś się przytrafiło, to nie omieszkam panu napisać.

— A czy panna Bygrave nie będzie do mnie pisać? — zapytał żałośnie Noel Vanstone. — Czy wie, że pan tu poszedłeś i nie dała panu żadnego zlecenia?

— Jakżeż mogłem o tak ważnej rzeczy zapomnąć? — zawołał kapitan. — Przesyła panu zapewnienie swej miłości.

Pan Vanstone przymknął oczy w milczącym zachwycie.

Gdy je otwarł napowrót, kapitan był już na drodze do North-Shingles.

Zaledwo Noel Vanstone wszedł do domu, gdy pani Lecount wyszła ze swojej kryjówki obserwacyjnej, gdzie ją kapitan Wragge bardzo domyślnie przewidział. Otrzymane wyjaśnienie uważała stanowczo za fałszywe i pospieszyła z powrotem do swego pokoju, aby jeszcze pilniej, niż dotąd, czuwać nad willą North-Shingles.

Ku jej wielkiemu zdziwieniu zjawił się w niespełna pół godziny wóz przed domem, naładowano pakunki, wyszła panna Bygrave i zajęła miejsce na siedzeniu, za nią zjawiła się jakaś dama wysokiej postaci, widocznie pani Bygrave, następnie zaś służąca, która na coś czekała. W końcu zjawił się pan Bygrave, zamknął drzwi domu i zaniósł klucz do sąsiedniego domu w bliskości, gdzie mieszkał właściciel willi.

Powróciwszy, dał służącej jakiś znak i dziewczyna oddaliła się w stronę biedniejszej części miasteczka; potem wsiadł na wózek i odjechał.

Pani Lecount odłożyła na bok lornetkę, przez którą całą scenę obserwowała, z uczuciem wielkiego zdziwienia, którego się aż zawstydziła. — Dla czego dom Bygrawów nagle ogołocony został z wszelkiej żyjącej istoty, było jej zupełnie niewiadomem.

Ale cokolwiek się stało z rodziną, to przecież została na miejscu służąca i na jej pomoc powinna właśnie obecnie rachować. — Włożyła prędko kapelusz, skontrolowała swój zasób drobnej monety w kieszeni i wybrała się w drogę, aby zawrzeć znajomość z służącą.

W domu, gdzie p. Bygrave klucz oddał, dowiedziała się o mieszkaniu dziewczyny. Dokąd się udał p. Bygrave i jak długo zabawi, tego właściciel domu nie wiedział wcale.

Następnie odszukała dziewczynę pod pozorem, że chce ją wziąć na służbę. Dziewczyna odparła, że nie została dotąd z dawnej służby uwolniona, tylko ma otrzymać wiadomość, kiedy się znowu u swoich państwa ma zjawić.

Na rzecz wiedziała tak mało, jak i właściciel domu. Pani Lecount wypytywała ją dalej i zrobiła przytem dwa odkrycia. Najprzód, że dziewczyna zbyt wiele zajęta była grubszą robotą, aby znać mogła tajemnice garderoby panny Bygrave; te znane były tylko pannie Bygrave samej i jej ciotce.

Powtóre, że prawdziwy powód odosobnienia pani Bygrave spoczywał w jej rozstroju umysłowym i że jej mąż prawdopodobnie się wstydzi publicznie z nią pokazywać.

Najlepszą przeto drogę, aby mieć przystęp do garderoby Magdaleny, znaleść można było nie przez nieświadomą rzeczy dziewczynę, lecz za pomocą ograniczonej damy.

Tem zadowolniła się na razie. Aby się nie zdradzać dalszemi pytaniami, skierowała rozmowę na sprawy miejscowe i oddaliła się, gdy przekonana być mogła, że zostawia po sobie jak najlepsze wrażenie.

Upłynęły trzy dni, podczas których zarządczyni domu i jej pan wśród bardzo odmiennych uczuć oczekiwali jakiegokolwiek znaku życia w willi w Morth Shingles.

W tym czasie Noel Vanstone nie otrzymał listu ani od wuja, ani od jego siostrzenicy. Jego szczery żal z powodu tego zaniedbania, ułatwiał mu w wysokim stopniu rolę, jaką z rozkazu kapitana odegrać miał wobec zarządczyni domu.

Wyznawał on coraz to większe wątpliwości nie tylko co do pana Bygrava, ale także co do jego siostrzenicy z takim wyrazem niezadowolenia, że powiększył jeszcze tylko zbałamucenie pani Lecount.

Rano czwartego dnia oczekiwał listonosza w ogrodzie i ku wielkiej radości otrzymał między innemi list od pana Bygrave.

Korespondencja datowana była z Woodbridge i zawierała tylko kilka wierszy. Siostrzenica miała się lepiej i przesyłała zapewnienia swej miłości, jak przedtem.

P. Bygrave chciał następnego dnia powrócić do Aldborough i zrobić p. Vanstonowi kilka doniesień prywatnej natury. Niech jednak p. Vanstone nie przychodzi wcale do willi North-Shingles, dopóki wyraźnie nie zostanie zaproszony, co zresztą niechybnie się stanie w dzień powrotu rodziny Bygrawów.

Usprawiedliwienie tego żądania otrzyma za powrotem ustnie. Nadzwyczajna ostrożność z panią Lecount, tudzież natychmiastowe zniszczenie tego listu — były jako niezbędne *sine qua non* zalecone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stróżach zamieszkałego, pod zarzutem zbrodni kradzieży, przesyłanych koleją towarów.

Oto bliższe szczegóły tej historji: Opowiadał nam naczelnik stacji kolejowej w Stróżach Kazimierz Jana, że w ostatnich czasach, a w szczególności od początku bieżącego roku, dochodziło do rąk jego przez dyrekcję kolei w Krakowie, bardzo wiele reklamacyj, z powodu niedostarczanych, a przesłanych koleją, względnie z powodu rzekomo zaginionych na kolei towarów, a zarazem zauważył, że z zaplombowanego worka korespondencyjnego, zawierającego różne akty urzędowe, reklamacje i urgensy ginęły od końca roku 1898, a sama plomba była rozluźnioną. Reklamował brakujące akty w dyrekcji i dla własnej kontroli notował ich liczby, a kiedy w dalszem urzędowaniu, dyrekcja kolei państwowych nałożyła nawet na niego grzywnę z powodu niezałatwienia aktów, wówczas sprawdził ze swoich zapisków, że dyrekcja urgowała o te właśnie akty, których on nigdy nie otrzymał. Zarządził więc odnośne dochodzenia i stwierdził, że sprawca nietylko, że zabierał akty z worka korespondencyjnego, ale wymazywał gumą ich liczby na „Kurszettlu", aby tylko w ten sposób zatrzeć ślad istnienia aktów. Brak aktów tych, dotyczących zaginionych towarów, zdarzał się wyłącznie w czasie, kiedy Henryk Tokarz, jako magazynier kolejowy pełnił służbę.

W tym czasie otrzymał naczelnik Jana anonimowy list tej treści, że Tokarz dopuszcza w magazynie kolejowym kradzieży przeróżnych rzeczy, które u siebie w domu przechowuje.

Wskutek tego zarządziła żandarmerja rewizję w jego domu w Stróżach, oraz w mieszkaniu jego żony w Wielowsiu i wówczas znaleziono i skonfiskowano rozmaite ubrania, suknie damskie, materje, płótna, sukna, naczynia porcelanowe, świece sterynowe, widelce i noże cynkowe, moteczki jedwabiu, bawełny, piórniki, harmonijki, masę tuzinów guzików i t. p. Tokarz zapytany o pochodzenie tych rzeczy, wyparł się przed wachmistrzem żandarmerji i wójtem, iżby je ukradł i tłomaczył się, że część tych rzeczy otrzymała jego żona do wyprawy, część zaś kupił w Tarnowie i Grybowie, zaś ubrania męskie dał mu jego teść Paweł Galus. Żandarm jednak sprawdził, że obwiniony tam żadnych towarów nie kupował i dlatego aresztował go. Wtedy Tokarz przyznał się do kradzieży niektórych rzeczy, dokonanej w kolejowym magazynie w Stróżach, podczas przeładowywania przesyłek.

Poprzedni p. starosta Friedrich, miał siły stargane 42-letnią służbą, to też władza wyższa przeniosła go w dobrze zasłużony stan poczynku, a jego miejsce zajął starosta Jarosz. Za czasów p. Friedricha, zanim ktokolwiek dostał się na audjencję, musiał w pierwszej kancelarji zameldować się djurniście żydowi Szmalcbachowi Szmulowi, który informował p. starostę dokładnie o osobie proszącej o posłuchanie. Obecnie zaś ten porządek został zmieniony, ponieważ p. Jarosz pozbył się żydowskiego sekretarza i strony przyjmuje bez żadnych meldunków. Oby ta mała reforma, była początkiem innych, tak potrzebnych naszemu miastu.

Z początkiem czerwca b. r. opowiadali w żarcie Józef i Jan Tokarczykowie z Moszczenicy na jarmarku w Starym Sączu, że d. 7 czerwca b. r. będą na nowo rabować żydów w Starym Sączu. Niektórzy z słuchających tej bajki uwierzyli w nią, a największą wiarę tej bajce dał Antoni Klag z Moszczenicy, albowiem na dzień 7 czerwca b. r. zamówił ludzi z Moszczenicy, którzy, zaopatrzeni w worki, szli z nim do Starego Sącza rabować i do worków chować żydowskie dobytki. Że był dzień pogodny, więc, idąc drogą, cieszyli się, śmiali, śpiewali, a nawet, popijając wódkę, tańczyli. Nagle żandarm położył kres ich radości; widząc znaczniejszą bandę ludzi w dzień roboczy, oddających się zabawie i próżniactwu, zapytał, gdzie idą? Otrzymał na to odpowiedź: „Pan Bóg zmiłował się nad nami i zsyła nowy dopust na żydów, a łaskę dla nas, bo dzisiaj w Starym Sączu będziemy mogli przy rabunku żydów i sobie coś zarobić". Żandarm, przejęty instrukcjami, przystąpił do aresztowania obałamuconych. Otóż odbyła się wczoraj z tego powodu przed tutejszym trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego, rozprawa główna przeciw powyższym trzem włościanom, oskarżonym aż o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał jednak uwolnił ich od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, a uznając ich winnymi tylko występku i uwzględniając obałamucenie, zasądził Jana Tokarczyka na miesiąc, zaś Antoniego Klaga na 14 dni aresztu, uwalniając Józefa Tokarczyka w zupełności od winy i kary.

P. Józef Znamirowski, naczelnik gminy w Krynicy, poseł do Rady państwa z V. kurji powiatów Nowy Sącz, Limanowa i Grybów, zwołuje na d. 13 b. m. swoich wyborców na sejmik relacyjny, który odbędzie się w Muszynie lub Krynicy.

Między zasądzonymi zabójcami komisarza Popiela przy wyborach z V. kurji był Michał Wygnański, skazany na półtora roku więzienia. Wygnański przysłany był z aresztantami na roboty około regulacji potoków górskich aż pod nowy Sącz, tak, jakby tam brakło ludzi, szukających zarobku! Stąd usiłował Wygnański uciec, zamknięto go więc do nowosądeckiego więzienia, gdzie zmarł nagle 9 b. m. tknięty apopleksją.

Truskawiec 10 sierpnia.

Dojazd do Truskawca. — Jego wygląd i ważność, jako miejsca kąpielowego. — Zalety i wady. — Tegoroczny napływ gości do Truskawca i właściwy powód tego. — Przedstawienia amatorskie, koncerty i zabawy. — Najbliższe wycieczki. — Ważniejsze zdarzenia. — Wybitniejsi goście.

Wrażenie, jakie odniosłem na dworcu w Drohobyczu, mieścinie żydowskiej, ostatniej stacji kolejowej, na której wysiąść potrzeba, aby dostać się do Truskawca, osłabiło nader mniemanie, a raczej wyobrażenie, jakie się miało o Truskawcu. — Stacja kolejowa, jest nader mała, nie posiadająca nawet odpowiednich pokojów na poczekalnie, a na dodatek opadnięty zostałem przez całą gromadę rozmaitego gatunku żydowskich fiakrów, z których każdy zachwala swoje konie i powóz. Znając jednak już z doświadczenia tego rodzaju ludzi, nie spieszyłem się wcale, to też zamiast za podaną mi cenę 3.50 złr., pojechałem za 2 złr.

Po przeszło jednogodzinnej, nudnej jeździe, dowieziono mię do Truskawca, tego tak upragnionego przez starsze zwłaszcza osoby, miejsca kąpielowego.

Ważność Truskawca, jako zakładu zdrojowego, polega przedewszystkiem na kąpielach siarczanych, słonych i borowinowych, będących jednem, a może i jedynem, z lekarstw dla reumatyków, paralityków i t. d. Zalecany jest on również dla chorych na żołądek, dla których znowu są źródła Marysia, Bronia i Zosia.

Sam Truskawiec prezentuje się wcale nieźle, do czego przyczynia się obszerny park ze swą Adamówką i deptakami, czytelnia, dwie restauracje zakładowe, jedna cukiernia, źródło świetnej wody, zwanej powszechnie „Naftusią", kilka wcale eleganckich i z komfortem urządzonych nowych will, będących własnością prywatną i inne dogodności, porobione staraniem zakładu. W odpowiedniej jednak ilości do zalet swych, posiada Truskawiec i wady, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy niedostateczną ilość łazienek, stosownie do napływu gości tak, że połowa z nich zaledwie może korzystać z kąpieli, dalej silnie dający się odczuć brak pomieszkań, co — ubocznie powiedziawszy — zarząd powinien ogłosić gazetami lub przynajmniej na stacji w Drohobyczu, aby uchronić gości od niespodzianek zmuszających do powrotu do Drohobycza.

Nie grzeszy również Truskawiec wielkim porządkiem. Po deptakach dość często spotkać można kałuże kilka dni stojące, z których wywiązująca się zbytnia wilgoć, o ile sądzę, nie jest pomocną dla chorych, dajmy na to, na reumatyzm.

Zarząd jednak nie troszczy się zbytnio o nie, a raczej odpowiada stereotypowo: „nie ma pieniędzy". Pocieszamy się więc nadzieją, że litościwsze słońce od czasu do czasu je wysusza. Również jest jedyny gazon, a raczej kląb kwiatowy, przed łazienkami, zaniedbany strasznie. Nie dobrze to świadczy o gospodarce zakładu, który przecież wcale pokaźny dochód ma z taks, opłat za kąpiele, inhalacje, mieszkania i t. d.

Nadto i muzyka tutejsza, nie ustępująca w niczem muzykom innych zakładów kąpielowych, troszkę muzykalniejszym osobom formalnie pobyt w samym zakładzie, podczas gry, czyni niemożliwym.

Napływ gości do Truskawca tego roku jest niezwykły; jak wskazuje 4 lista gości przybyło dotąd: 1.580 osób, a wytłomaczyć się to da chyba tem, że Truskawiec wszedł w modę. Przybywają tu bowiem chorzy, potrzebujący w rzeczywistości Truskawca, lecz przybywają w równie pokaźnej liczbie zdrowi, zachęceni jedynie tem, że arystokracja zaszczycać raczy Truskawiec swym pobytem. Dzięki też tej zdrowszej części gości Truskawca, pobyt w tymże stał się nietylko znośny, ale nawet przyjemny.

Ciągle bowiem mamy zabawy, przedstawienia amatorskie, koncerty, reuniony i. t. p. Nie dalej jak 5 b. m. grono amatorek i amatorów z łaskawym współudziałem śpiewaczki p. Pawlików-Nowakowskiej, pod protektoratem ks. Jadwigi Sapieżyny, urządziło koncert, z którego czysty dochód przeznaczony został na cele dobroczynne. Dalej przejeżdżające towarzystwo śpiewackie „Echo" ze Lwowa, wraz z p. Orzelskim, tenorem opery lwowskiej, następnego zaraz dnia również uraczyło Truskawiec koncertem. Szczególnie śpiew Orzelskiego zachwycił gości, darzono go też ustawicznie powtarzającymi się oklaskami. Po koncercie odbył się reunion, który przeciągnął się do godziny 5 rano.

Do przyjemności zdrowych osób należą i liczne wycieczki w okolice, jako to do Stebnika, gdzie znajduje się warzelnia soli, do Borysławia, Schodnicy i na Urycz, do kopalń nafty, oleju i wosku ziemnego i wiele, wiele innych bliższych wycieczek, aranżowanych przez klub truskawiecki.

Cisza kuracjuszów zakłucona została przed kilku dniami wiadomością o nagłej śmierci dra Illasiewicza, b. adwokata z Przemyśla i właśc. dóbr. Zmarł tknięty apopleksją i przewieziony został do Drohobycza, gdzie go tymczasowo pochowano. Do przerywających spokój kuracjuszom wypadków zaliczyć należy także liczne kradzieże, jakie miejsce mają tutaj, pomiędzy któremi prym wiedzie kradzież spełniona z niezwykłą śmiałością w sklepie p. K., którego, po wyłamaniu okiennic i krat, miano okraść na sumę około 900 zł. w towarach i gotówce. Stróże nocni jednak nie zauważyli żadnego szmeru ani hałasu, pomimo, że sklep rzeczony leży w samem centrum zakładu.

Bawi tu pomiędzy innymi ks. Adam Sapieha z żoną, ks. Władysław Sapieha z Krasiczyna z rodziną, szwagier ks. Władysława, hr. Żółtowski z rodziną, hr. Młodecki, p. Postruska i wiele innych osób z arystokracji, a spodziewanem jest również i przybycie ks. arcybiskupa Issakowicza. *N.*

ZE ŚWIATA.

Zaburzenia w Cylei.

Cylea 10 sierpnia.

W Cylei obchodzono 9 b. m. odsłonięcie pomnika słoweńskiego patrjoty prof. Oblaka. Na uroczystość tę przybyło 200 czeskich studentów wraz z profesorami Hraskym i Stoklasą; przywieźli oni srebrny wieniec ze złotą wstążką, mający być pamiątką zbratania czesko-słoweńskiego, a nadto adres od kobiet czeskich. Starostwo obawiało się demonstracyj i zakazało wszystkich publicznych obchodów, zezwalając jedynie na uroczystość w „Narodnim Domu". Już w drodze spotykały studentów czeskich żywe owacje. W Veldes w Krainie powitał studentów wiceprezydent Izby poselskiej Ferjancicz, dziękując im za podróż do słoweńskiej Cylei. Niemcy postanowili wywołać w Cylei hecę i napływali tłumnie z Gracu. Burmistrz Cylei polecił sprowadzić całe oddziały policji z Celowca; dworzec otoczono żandarmami i wojskiem. Tłum Niemców udał się następnie przed „Narodni Dom" i domagał się zdjęcia narodowej słoweńskiej chorągwi. Poseł słoweński dr Decko, który stał przed domem, został obity przez tłum rozpasanych Szwabów. Buchhalter Rzicha został ciężko zraniony w głowę. Policja pomagała Niemcom, aresztując Słoweńców i rozkazując zdjąć chorągiew.

Pociąg z Czechami nadszedł po południu. W oknach „Narodowego Domu" usiadły kobiety słoweńskie. Brutalny tłum niemiecki obsypywał je bezecnemi obelgami. Zdzierano plakaty słowiańskie; rozbito szybę w sklepie słoweńskim, w którym plakat taki był wywieszony. Kiedy przyszły na dworzec delegacje słowiańskie, aby powitać gości, tłum Niemców z wiceburmistrzem Rokuszem na czele, przyjął je gwizdaniem. Z delegacjami było kilku wcześniej przybyłych studentów czeskich w szarfach. Wołano do nich: „Precz z szarfami słowiańska hołoto!" Powitaniu nadzwyczaj serdecznemu Słoweńców i Czechów przy okrzykach „Na zdar!" i „Živio!" towarzyszyło gwizdanie Niemców i krzyki: „Precz z hołotą", „Precz ze Słowianami". Kobiety z okien „Narodowego Domu" rzucały kwiatami; Niemcy odpowiedzieli rzucaniem kamieni ku oknom. Po południu zwiedzili Czesi ruiny zamku cylejskiego; towarzyszył im jednak konwój żandarmów. Burmistrz kazał zatarasować drogę do ruin przeszkodami, które Czesi musieli usuwać. Kiedy Czesi wracali, przyjęto ich kamieniami. Policja aresztowała jednego Słoweńca i jednego Niemca. Wydano wtedy hasło wśród Niemców szturmowania „Narodowego Domu". Dwie kompanje piechoty musiały rozprószyć dziki tłum. Tłum odszedł wśród gwizdań, krzyków i śpiewów „Wacht am Rhein". Akademik Lenz z Gracu został uwięziony za rzucanie kamieniami. Niemcy bili kijami wielu słoweńców; między innymi obito pewnego adjunkta sądowego. Ponieważ Czesi nie mogli bez narażenia życia wyjść z „Narodowego Domu", sprowadzono dla nich 100 łóżek z koszar piechoty. Niemcy mobilizują przeciwko słoweńcom i Czechom socjalistycznych robotników z hut okolicznych.

Konkurs rozpisuje Bursa im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie na rok szkolny 1899/900 na 16 miejsc w tej Bursie, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości. Przyjęci uczniowie zobowiążą się dopłacać miesięcznie po 8, 10 i 12 złr. Termin do 31 b. m. Podania należy wnosić na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie. — Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więźniów I klasy z poborami 375 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 sierpnia.

KRONIKA.

Kraków, 11 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W piątek Zuzanny, panny, męczennicy; w sobotę Klary, Hilarji i Felicysyny,, panien; w niedzielę Hipolita, męczennika i Kassjana.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go sierpnia wolno polować na: jełenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samza i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o god. 7 minut 5, długość dnia godzin 14 minut 39

Stan powietrza. Dnia 11-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 743.2, termometr + 12 4 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

P. Włodzimierz Zarewicz z Krakowa, złożył ogzamin z rachunkowości państwowej w namiestnistnictwie we Lwowie.

Skarga rezerwistów. Dochodzą nas skargi, że rezerwiści powołani na 10 sierpnia do koszar obrony krajowej i przeznaczeni do wysłania w drogę do O. łomuńca, odkomenderowani zostali na razie do Ujeżdżalni pod Kapucynami. W stajni tej, gdzie cały rok konie stoją i gdzie jest przerażający odór od nieczystości końskiej, gdzie są całe kałuże końskiego moczu, napełniające całą ujeżdżalnię atmosferą wstrętnej wilgoci, władze wojskowe poleciły położyć nadzwyczaj cienką warstwę słomy, która nasycona wilgocią moczu, zamienia się w gnój. Na takiem to posłaniu spać mają rezerwiści. Armja pochłania takie ogromne sumy, że mamy prawo domagać się dla ludzi płacących ciężki podatek własnej krwi, lepszego pomieszczenia.

† Władysław Kozłowski, znany literat-filozof, ur. w r. 1832, zmarł we Lwowie 9 sierpnia w zakładzie Domasa. Pogrzeb odbędzie się dziś w piątek na cmentarz Łyczakowski. Na uniwersytet uczęszczał ś. p. Kozłowski w Kijowie, następnie poświęcił się nauczycielstwu, wykładał język polski i literaturę w gimnazjum w Białej cerkwi. W r. 1863 pełnił obowiązki komisarza na Rusi. Po roku 1874 przybył do Lwowa, biorąc żywy udział w ruchu literackim. Praca jego o „Herbercie Spencerze“ ma wiele wybitnych zalet.

Pamiątki po Tadeuszu Szydłowskim. Do lwowskiego sądu handlowego wniesione zostały przeciw zbiegłemu podobno do Ameryki dr Tadeuszowi Szydłowskiemu trzy pozwy wekslowe, a mianowicie p. Jana Lewińskiego, budowniczego, o 1.500 złr., oraz pani Zofji Jabłońskiej o 1.000 złr. i 500 złr. Oczywiście jest to dopiero początek. Dla strzeżenia praw Szydłowskiego wyznaczono mu trzech kuratorów, każdego dla jednego pozwu, a mianowicie adwokatów pp.: Michalewskiego, Marjańskiego i Margasza.

Matkobójstwo. We środę w Warszawie za rogatkami Belwederskiemi 27-letni Kozłowski zabił matkę swoją. Morderstwo było skrytobójcze, gdyż syn napadł na matkę z zasadzki i uderzył ją pałką w głowę. Już przed kilku dniami Kozłowski, który prowadził życie hulaszcze, przybył do matki po pieniądze, a kiedy mu ich odmówiła, rzucił się na nią, ale obronili matkę sąsiedzi. Zbrodniarz już wówczas groził zamordowaniem matki.

Wieczór artystyczny na rzecz kościoła parafjalnego w Szczawnicy urządziło dnia 31 lipca b r. grono pań pod przewodnictwem hr. Marasse i pani profesorowej Ludomiłowej Korczyńskiej. Prześliczny program, współudział łaskawych amatorów i piękność pań złożyły się na wytworną całość. Sala wypełniona po brzegi przyniosła około 200 złr. dochodu kościołowi, a rozentuzjazmowana publiczność oklaskiwała bez końca ostatni żywy obraz, przedstawiający obóz cyganów. Najpiękniejszą pomiędzy pięknemi była młodziutka hrabianka Renata Marasse, która wzbudziła prawdziwy entuzjazm, ukazawszy się na sali balowej w kostjumie cyganki. Przedstawienie amatorskie udało się wyśmienicie; piękny śpiew pana Busnadzkiego, oraz gra panny Morelowskiej porywały słuchaczów, a już wprost niebywały entuzjazm wywołała deklamacja p. Jejdego kilku patrjotycznych utworów, tak miłych uchu Polaka, a szczególniej tych naszych braci z Królestwa i Poznańskiego, którzy tak rzadko bywają na podobnej patrjotycznej biesiadzie. W ogóle ruch w Szczawnicy jest duży, a fantowa loterja i bal weteranów zapowiadają się świetnie.

Praktyczny kurs gospodarstwa domowego i robót ręcznych otwierają przy swej szkole w Łańcucie Siostry Boromeuszki z dniem 1 września b. r. W zakres przedmiotów tego kursu mają wejść następujące przedmioty: religja, najprzystępniejsze wiadomości z pedagogiki, nauka języka polskiego, nauka kucharstwa, prania i prasowania, wiadomości teoretyczne z zakresu gospodarstwa domowego i hygjeny, rysunki zastosowane do robót ręcznych, rachunki i roboty ręczne. Cały kurs ma trwać jeden rok a mają w nim być uwzględnione przedewszystkiem w pierwszem półroczu nauka kucharstwa, a w drugiem roboty ręczne. Ze względu, że takie kursy praktyczne istnieją obecnie zaledwie we Lwowie, Krakowie i Zakopanem i nie są dość przystępne dla dziewcząt klasy średniej z prowincji, a obecnie opinja ogólna wyraża się bardzo przychylnie o takich kursach, które mają za zadanie wychować przedewszystkiem dobre matki i dobre gospodynie, przeto należy się spodziewać, że kurs ten znajdzie ogólne poparcie, tem bardziej, że nauka na tym kursie ma się odbywać bezinteresownie, o ileśmy zasłyszeli.

Nie wiemy czy kurs ten będzie dostępny tylko dla dziewcząt miejscowych, czy też dla szerszej publiczności i czy wogóle zakonnice będą miały dostateczne pomieszczenie dla frekwentantek, których zapewne w pierwszym roku zgłosi się dość pokaźna liczba.

Także Siostry Miłosierdzia w Przeworsku zachęcane przez gminę, która nawet ma wyznaczyć na ten cel zasiłek roczny, zamierzają otworzyć podobny kurs przy swej szkole.

Usiłowane dzieciobójstwo. *Echo przemyskie* donosi: W niedzielę dnia 6-go b. m. przyjechała z Brzuski do Przemyśla żydówka Rosa Ringel, lat 19 mająca, z dzieckiem na ręku. Wypytawszy się o plac Targowicy, udała się na brzeg Sanu. Tu owinąwszy dziecko w pierzynkę i przyłożywszy takową czterema kamieniami, puściła je na wodę, a sama odeszła. Powracającą bez dziecka zauważyły kobiety, których się pytała o Targowicę. Tymczasem krzyk dziecka sprowadził łowiących ryby rybaków, którzy podjechali na czółnie, aż pod most drewniany i dziecko wydobyli. Rosę Ringel oddano sądowi.

Zawsze oni! Sąd obwodowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Salomona Rothmana, nieprotokołowanego handlarza jaj w Miknlińcach.

Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej. Otrzymujemy z Poznania następujące pismo: Niżej podpisany zarząd Towarzystwa ku zwalczaniu gry hazardowej ma zaszczyt prosić WPana niniejszem uprzejmie, abyś WPan zechciał przystąpić do Towarzystwa jako członek i brać w pracach jego czynny udział.

Celem wyjaśnienia dążności Towarzystwa, pozwalamy sobie do statutów tegoż następujące dołączyć uwagi:

Założenie Towarzystwa nastąpiło wskutek faktu wielostronnie stwierdzonego, iż nieszczęsna manja gry hazardowej, jak w innych społeczeństwach, tak i w naszem, ogarnia coraz szersze koła. Dziś już nietylko w sferach zamożniejszych grywają namiętnie w hazard, ale i w mniej zamożnych, nietylko w pałacach i dworach, ale także po miastach i wiejskich zagrodach.

Zbytecznem byłoby szerzej rozwodzić się nad tem, jakie ogromne straty społeczeństwa już poniosły wskutek hazardu i karciarstwa, a na jakie niebezpieczeństwa narażone są w przyszłości wobec coraz bardziej rozrastającej się manji hazardowej. Ileż to rodzin zamożnych uległo zupełnej ruinie majątkowej przez karciarstwo i grę hazardową! Lecz większe jeszcze nieomal, niż materjalne, są szkody moralne, powodowane przez grę hazardową.

Ogromne trwonienie czasu, zanik poczucia wartości grosza, uczciwą pracą zdobytego, lekkomyślność w sprawach pieniężnych, a równocześnie chciwość łatwych zysków bez trudu, wstręt do pracy codziennej a wytrwałej, rozpróżniaczenie się, niechęć i niezdolność do żadnej poważniejszej pracy umysłowej — oto ostateczne skutki manji karciarstwa.

Obowiązkiem każdego obywatela, dbałego o dobro publiczne, jest walczyć przeciw złemu, szerzącemu się w straszliwy sposób. Ale walka jednostki nie może być skuteczna, skoro nie zostanie poparta przez opinję ogółu. Społeczeństwo musi wyrobić w sobie opinję, że gra w hazard nietylko jest lekkomyślnością, ale wprost zdrożnością, musi przyjść do przekonania, że człowiek, oddający się hazardowi, jest złym obywatelem, niezasługującym na zaufanie publiczne. Nikt bowiem nie może ręczyć za to, jak daleko go namiętność gry hazardowej z sobą uniesie i do czego doprowadzi.

Aby opinję tę nasamprzód wytworzyć, a następnie ciągle podtrzymywać, na to nie wystarczają wytrawne zresztą, ale przemijające artykuły prasy i publiczne wystąpienia jednostek, na to potrzeba organu publicznego, któryby wziął sobie za specjalne zadanie ciągle i wytrwale przeciw złemu walczyć, a rozbudzonej opinji publicznej nie dać zasnąć.

Takim organem społecznym według intencji założycieli ma być Towarzystwo antyhazardowe.

Dla tem skuteczniejszego osiągnięcia celu, zamierza Towarzystwo działać nietylko na wewnątrz, lecz i na zewnątrz.

Każdy członek Towarzystwa musi przedewszystkiem sam wyrzec się gry hazardowej, nie cierpieć tejże pod żadnym warunkiem w domu swoim, wpływać na bliskich sobie, aby się także gry hazardowej wyrzekli. Skoro uwagi i przedstawienia odpowiednie pozostaną bez skutku, powinien z wyraźnem zaznaczeniem powodu unikać towarzystw, domów prywatnych i lokali publicznych, w których uprawia się gry hazardowe. Właścicieli lokali publicznych, którzy mimo przestrogi zezwalają na gry hazardowe u siebie, należy wymienić zarządowi Towarzystwa, a tenże nie zawaha się wystąpić przeciwko nim w sposób, jaki uzna za właściwy.

Towarzystwo jako takie będzie się starało za pomocą broszur, odczytów i innych publikacyj działać w myśl statutów. Mianowicie będzie dążyło do tego, aby upowszechnić zasadę, że ktokolwiek się oddaje grze hazardowej, nie jest godzien być przedstawicielem społeczeństwa w instytucjach, czy to publicznych, czy też prywatnych, a zwłaszcza finansowych.

Przedewszystkiem zaś Towarzystwo będzie się starało o to, aby w młodszem pokoleniu wyrabiać wstręt do kart w ogóle, a w szczególności do gier hazardowych.

Towarzystwo zamierza mianować na poszczególne powiaty, a w razie potrzeby i mniejsze okręgi delegatów, których obowiązkiem będzie informować zarząd, w jakiej okolicy należy wytężyć szczególne starania celem zwalczania gry hazardowej.

Zarząd nie tai sobie bynajmniej, że osiągnięcie zamierzonego celu tylko wtenczas będzie możliwem, jeżeli jak największa liczba osób, zajmujących wybitne stanowisko w społeczeństwie, przystąpi do Towarzystwa i w ten sposób zadokumentuje solidarność swą z dążnościami jego.

Dlatego też zwracamy się do poczucia obywatelskiego WPana pełni otuchy, iż w imię dobrej sprawy, w trudnem zadaniu przez Towarzystwo podjętem nie odmówi nam swej pomocy i niebawem do Towarzystwa jako członek przystąpi. Z poważaniem: Zarząd Towarzystwa ku zwalczaniu gry hazardowej: *J. hr. Mielżyński. Dr Z. Szułdrzyński. Ks. radca Mojzykiewicz. L. Hulewicz. Wł. Seyda. Dr Kożuszkiewicz. A. hr. Żółtowski. Z. Chłapowski. M. Jackowski*, prezes. *Dr B. Kapuściński*, wiceprezes. *Dr Fr. Zakrzewski*, sekretarz. *K. Brownsford*, skarbnik.

Niebezpieczeństwo naftaliny. Dr Juljusz Gyula w Peszcie, wymienia w terapeutycznym miesięczniku osobliwszy wypadek zatrucia naftaliną.

Do lekarza zgłosił się szesnastoletni student gimnazjalny ze skargą, że od kilku tygodni doznaje codziennie powracającego bólu głowy, bardzo gwałtownego, połączonego z silnemi nudnościami, a niekiedy i wymiotami i to zawsze, gdy się młodzieniec po pobiedniej drzemce przebudza. Był to silnej budowy, dobrze odżywiony chłopiec, w którym nie znalazł przy badaniu doktor żadnej zasadnej przyczyny do cierpienia. Polecił mu więc, żeby przy najpierwszym paroksyzmie po niego przysłano. Gdy też na zajutrz lekarz na takie wezwanie się stawił, uderzył go zaraz przy wejściu do mieszkania silny zapach naftaliny i jeszcze mocniejszy w pokoju pacjenta. Na zapytanie doktora pokazało się, że przy wyjeździe rodziny pacjenta na letni sezon, rzeczy pozostawiono w domu i meble zasypano naftaliną, dla zabezpieczenia od moli. Dowiedziawszy się o tem, zbliżył się lekarz do sofy, na której młodzieniec zwykł był w owych fatalnych godzinach sypiać, podniósł poduszkę otomany i znalazł pod nią całą tutkę naftaliny, którą natychmiast wyrzucił. Ten to właśnie depozyt był powodem całej niebawem odtąd zniknięj choroby.

Nie jest zatem bynajmniej bezpieczną rzeczą dla osób zatrzymanych w mieście zawodowem zajęciem, przebywać letnie miesiące w mieszkaniach zatrutych naftaliną. (Zapewniają nas, że naftalinę zastępują: 1) Pieprz tłuczony z całym mięszany, 2) Tytoń ordynarny, dobrze przesuszony, 3) Pieprz terpetyną skrapiany. *Przyp. Red.)*

Szczęśliwe miasto! Węgierski śpiewak operowy, Odry i pewien fortepianista zamierzali urządzić koncert w Maros-Ujvar; koncert jednakże nie przyszedł do skutku, ponieważ okazało się, że całe miasteczko nie posiada ani jednego fortepianu!

Zazdrość i nos. Rolnik Szandor Szkulyan w Petromany, na Węgrzech, trapiony był zazdrością, ponieważ rój młodzieży otaczał zawsze jego młodą i piękną małżonkę. Wielbiciele pani Szkulyanowej zachwycali się zwłaszcza jej noskiem. Otóż, gdy usilne przedstawienia nie odnosiły skutku i nadobna żonka stale przyjmowała hołdy, zazdrosny małżonek pochylił się nad nią pewnej nocy i — ugryzł jej nos. Do aresztującego go żandarma wyraził się z nietajonem zadowoleniem: „No, teraz przynajmniej jestem pewien, że ona nikomu podobać się nie będzie“. Sąd skazał wiejskiego Otella na dziewięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Nowy zawód. W Paryżu istnieje dom handlowy, w którym wykonywana jest muzyka do fonografów; dom ten zajmuje całą trupę śpiewaków i muzyków, równie liczną niemal jak trupa wielkiej sceny operowej. Od wczesnego ranka do późnego wieczora rozlegają się w domu owym popisy muzyczne, utrwala-

ne na cylindrach fonograficznych, — kilkunastu muzyków wygrywa pod kierunkiem kapelmistrza najświetniejsze utwory swego repertuaru, śpiewacy wykonywują najpiękniejsze swe arje, fortepianiści, skrzypkowie popisują się ze swemi najlepszemi sztukami. Nowe to rzemiosło artystyczne nie jest wprawdzie takie zajmujące jak zawód sceniczny, lecz pewniejsze i stąd ma wielu zwolenników. Oddają mu się uczniowie konserwatorjum, a nawet starsi członkowie Opery Wielkiej i Komicznej. Uposażenie tych śpiewaków fonograficznych jest wcale niezłe, — za 2—3 godzin dziennie zarabiają po 1200 do 1500 fr. na miesiąc, a zatem więcej, niż znaczniejsza część ich kolegów w teatrze; w zamian za to muszą się wyrzec sławy i oklasków bezpośrednich.

Huk armat, a słuch. Pewien lekarz berliński badał słuch żołnierzy podczas ćwiczeń artylerji pieszej; strzelano z dział 9 centymetrowego kalibru (90 strzałów), 12-centymetrowego kalibru (70 strzałów) i 15 centymetrowego kalibru (90 sztrzałów) i to nabojami z ładunkiem 1·4 do 4 kg. prochu. Huk był istotnie ogłuszający, to też, jakkolwiek wszyscy żołnierze podług przepisu mieli w uszach watę, ze 102 zbadanych uszu, tylko 34 były normalne, reszta wykazywała mniejsze lub większe zboczenia, zasadzające się na przepełnieniu krwią naczyń krwionośnych. Najważniejsza atoli, że u żołnierzy uszy, które przed kanonadą były bezwarunkowo zdrowe, pozostały też przeważnie normalnemi. Natomiast u oficerów i kaprali, służących w wojsku czas dłuższy, stwierdzono ogólne pogorszenie słuchu.

Behanzin, były król Dahomeyu, osadzony obecnie na wygnaniu w mieście Fort-de-France, na Martynice, uskarżał się przed p. Mary, byłym komisarzem marynarki, który to opowiada w *Revue Bleue*, że niewola daje mu się srogo we znaki. Biedny władca musi dnie całe spędzić w domu, bo gdy wyjdzie na ulicę, ludność mulacka wygraża mu pięściami i woła: „Brudny murzyn“. Behanzin wyniszczony jest nadmiernem użyciem alkoholu i tytoniu, stara się jednak być „dystyngowanym“, podaje rękę wojskowym, kłania się uprzejmie cywilnym, prawi nawet komplementy damom. Żonie pewnego oficera powiedział: „*Femmes françaises, toujours jolies*“. Nienawidzi Mulatów. Oburzony był, dowiedziawszy się, że są urzędnicy, sędziowie, deputowani, a nawet senatorowie Mulaci.

Sułtan i kinematograf. Abdul Hamid jest wielkim zwolennikiem żywych fotografij i zamierza im dać niebywałe jeszcze zastosowanie. Na porządku dziennym jest obecnie przedłażenie kolei anatolskich do Bagdadu. Sułtan chciałby widzieć całą sieć kolejową w swojem państwie na własne oczy; gdyby jednak nie kinematograf, to życzenie nie ziściłoby się nigdy, gdyż Abdul Hamid obawia się wychylić po za obręb Yldiz-Kiosku. Otóż polecił on specjaliście od żywych fotografij, p. Weinberger, by mu zdjął całą linję Haidar-Pasza-Eskishehir-Angora i Haidar-Pasza-Eskishehir-Konia. Na przestrzeni 1.100 kilometrów mają być odfotografowane pociągi w biegu, stacje kolejowe i t. d. Jest to rzecz dotychczas niebywała i pociągnie za sobą koszty olbrzymie, ale sułtana stać na to. Po zdjęciu fotografij, utworzą one przedstawienie w cesarskim teatrze w Yldiz-Kiosku.

Pies-filantrop. W Londynie zakończył w tych dniach życie znany mieszkańcom, a niezwykły okaz psiego rodu. Nazwano go Lwem, z rasy był *newfoundland'em*, a należał do przytułku dla kobiet i dzieci. Codzień rano Lew, niosąc skarbonkę metalową na szyi, wyruszał na miasto i obchodził różne domy, gdzie przed mieszkaniami znanych sobie osób zatrzymywał się i szczekał dopóki mu nie otworzono i nie wrzucono zwykłego datku do skarbonki. Na ulicach nie zaczepiał nikogo, szedł prosto przed siebie, nie zwracając uwagi na przechodniów, którzy jednak zatrzymywali go często dla wrzucenia datku do skarbonki, gdyż był wielce popularnym. Księżnę Walji znał doskonale i skoro tylko spostrzegł jej powóz, puszczał się za nim w pogoń, a dopędziwszy, skakał wyjąc żałośnie zcicha i otrzymywał zawsze od jej królewskiej wysokości spory datek. W przeciągu jednego miesiąca zebrał 25.000 fr. Wieczorem, zmęczony, zgłodniały, wracał do przytułku, a nasyciwszy głód i odpocząwszy, wyruszał znowu na przechadzkę, ale tym razem dla rozrywki, — odwiedzał przyjaciół, których miał między dziećmi, bawiącemi się na chodniku; w nocy wreszcie sprawował służbę stróża przytułku. Pensjonarze zakładu odczuli stratę wiernego zwierzęcia.

Curiosum! Angielskie i niemieckie pisma, nawet specjalne, poświęcone sprawom sceny i estrady, nie chcą absolutnie uwierzyć w ślub naszego mistrza Paderewskiego. Zaprzeczają uporczywie, jakoby Paderewski wziął ślub... w Moskwie. Jakiś „dobrze poinformowany“ angielski organ muzyczny skomponował sobie nawet niesmaczny interwiew z Paderewskim. W „rozmowie“ tej, która odbyła się niezawodnie... na księżycu, mistrz, przedstawiony jako mistyk skończony, zapewnia angielskiego interwiewiera, że „nigdy żenić się nie myśli“. Na uniewinnienie tych osobliwych „rewelacyj“ trzeba przypomnieć, że pojawiają się one w porze wężów morskich i tłumnego ciągu kaczek... dziennikarskich.

Nowy Salomon. „Om Paul“, prezydent Transwaalu, słynie ze swej trzeźwości sądu, z tak zwanego „chłopskiego rozumu“. Niedawno dwóch braci, nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie spadku po rodzicach, zwróciło się do prezydenta z prośbą, aby ich pogodził. Om Paul, zwracając się do starszego brata, rzekł: „Podziel wszystko na dwie części, które sam uznasz za równe. Dziel, jak ci się podoba. Nikt ci nie zaprzeczy. Następnie twój brat ciągnąć będzie na węzełki, która część jemu się należy“. Wobec takiego wyroku, obaj bracia pogodzili się odrazu.

Wielką sensację wywołało w Nowym Jorku nagłe zniknięcie bogatej, młodej damy, panny Addie Philips, która zamieszkiwała przy swoim stryju w Massachusetts. Dama owa znikła prawdopodobnie ze stangretem stryja, z którym łączyła ją oddawna skryta sympatja. Jak objaśniano, młoda para wzięła cichy ślub. Panna Philips liczy 18 lat i jest głośną pięknością. Rodzina jej należy do najznakomitszych w kraju. Stangret Ben Kennedy jest Irlandczykiem bardzo niskiego pochodzenia, ma lat 26. Po ślubie udała się para nowożeńców do jej stryja, który Kennedyego wyrzucił, a bratankę starał się rozłączyć z małżonkiem, jednak ona sprzeciwiła się i młoda para odjechała razem. Majątek owej damy obliczony na 7,000.000 dolarów. Stryj zawiadomił bratankę, że skoro dojdzie do pełnoletności, odda ją pod kuratelę. Kennedy jest biednym i utrzymuje wielu krewnych.

Nowa konfiskata. Komisarz policji albo woźny sądowy staje się u nas prawie codziennym gościem od czasu, jak p. Doliński został przeniesiony do Krakowa. Reskrypty konfiskacyjne, reskrypty i wezwania p. Kulawskiego, oraz wezwania do sędziego śledczego w sprawach prasowych sypią się jak z rogu obfitości i urozmaicają nam sezon letni w sposób nader ożywiony. Musieliśmy zaprowadzić osobny raptularz, żeby się nie gubić w przeróżnych terminach, które na nas spadają tak gęstym gradem, jakby u nas była nie redakcja dziennika, ale kancelarja adwokacka.

Właśnie wczoraj w czwartek zrana woźny przyniósł nam naprzód jakąś cytację, w której z powodu przeoczonego terminu co do jakiegoś przesłuchania prasowego, przypomina się nam, że w razie, gdybyśmy ten termin jeszcze raz przeoczyli, czeka nas... dostawienie przemocą! W godzinę potem zjawił się w pełnym mundurze komisarz policji — myśleliśmy, że już w celu owego dostawienia... — była to jednak na szczęście — tylko nowa konfiskata na podstawie paragrafu 300 ustawy karnej, dotycząca występku podżegania *(Aufwiegelung)*. Występku tego dopatrzył się p. prokurator w rubryce „Tajemnica zgonu Fr. Zimy“, a mianowicie w ustępach uwag nadesłanych nam ze strony fachowej, p r a w n i c z e j, a k r y t y k u j ą c y c h z p u n k t u w i d z e n i a u s t a w y procedurę ze zwłokami Fr. Zimy. Mniemamy, że p. prokurator konsekwentnie i do tego punktu sprawy Zimy zastosuje wobec nas subjektywne postępowanie.

Wnoszenie sprzeciwu przeciwko konfiskatom w danych warunkach lokalnych nie doprowadza niestety do żadnego celu i zabiera nam tylko drogi czas, którego wśród ciężkiej pracy mamy bardzo mało. Bylibyśmy tedy szczerze wdzięczni p. prokuratorowi, gdyby nam dał sposobność polemizowania o popełniony przez nas występek „podżegania“ przed gronem sędziów przysięgłych.

Z Rajczy otrzymaliśmy następujące pismo: W naszej górskiej okolicy koło Żywca zjawił się jakiś elegant, który podaje, że ma dzieła z bibljotek po ś. p. kanoniku Polkowskim i ks. Jakóbie Krajewskim do sprzedania. Otóż w imię sprawiedliwości ostrzega się P. T. kapłanów przed owym elegantem, gdyż jest to pospolity oszust. Nie ma on żadnych dzieł z bibljotek wyżej wymienionych księży, a biorąc zadatek na dzieła, wyłudza pieniądze w podstępny sposób, a dzieł wcale nie posyła. W razie spotkania się z tym panem, każdy będzie wiedział, co ma zrobić. *Ks. Stanisław Jagła.*

Jan Oberc, emerytowany kapitan obrony krajowej, zmarły w Buczaczu zapisał 40.000 złr., zaoszczędzonych z emerytury, biednym uczniom buczackim na odzież i obuwie.

Pogrzebany żywcem. W Chicago w parku Strzeleckim pochowano w tych dniach żywcem niejakiego Henryka Benno, który podaje się za „cud świata“, albowiem pozbawiony jest aż trzech zmysłów: dotyku, powonienia i smaku. Brał kilkakrotnie truciznę, lecz nie działała na niego wcale. Cierpi na katalepsję i po kilka dni leży bez czucia, może też być długi czas bez jedzenia. Teraz kazał się zakopać w trumnie na dni ośm, po upływie których ma wstać żywy i cały. Trumna została zagrzebana na zwykłą głębokość, grobu strzeże dniem i nocą kilku ludzi. Jeśli Benno wyjdzie żywcem, otrzyma 20.000 dolarów z zakładu.

Nekrologja. Alusia, dziecię Juljusza i Wandy z Cholewiczów Szczepańskich, w 4 wiośnie życia przeniosła się do wieczności dnia 9 sierpnia b. r.

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Hermana Kellera kontrolorem głównego urzędu podatkowego w okręgu służbowym lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Władysława Gryglewskiego w Tarnobrzegu oficjałem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę większej ilości progów i materjałów drzewnych na rok 1900 z terminem wnoszenia ofert do dnia 10 września b. r., godzina 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza większe dostawy żyta i owsa dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju, Gródku i Łańcucie z terminem do wnoszenia ofert do 15 września 1899 r., godzina 9 rano.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Składkę na Weteranów z 1830/1 r. w miesiącu lipcu b. r. złożył dr Władysław Sciborowski 5 złr. Rozdano żołdu narodowego 10 Weteranom, najem pokoju na biuro, usługa, pomoc biurowa, portorja itp., razem 267 złr. 50 ct., wydatek ten pokryto z subwencji, udzielonej przez Wysoki Sejm na r. 1899.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożono: Djonizy Mutka 1 złr., Karol Przybylski 5 złr., Wydział Rady pow. Gorlice 10 złr., W. Rawski jako honorarjum, przyznane przez sąd w sprawie Marconi-Janowski 15 złr., Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu 25 złr., I. B. T. 1 złr., Kasyno narodowe we Lwowie 100 złr., Towarzystwo Strzeleckie z drobnych składek 2·82 złr., Pensjonat hydrop. dra Ebersa w Krynicy 3·75 złr., Stowarzyszenie „Towarzyskość“ 50·50 złr., Wydział Rady pow. Jaworów 10 złr., Rada gminy Gliniany 5 złr., Wydział Rady pow. w Rawie 30 złr., Zofja Ligęzina z Brusnika 5 złr., Wydział Rady pow. w Żydaczowie 50 złr., K. Rząca i Chmurski w Krakowie 3 złr., Członkowie Kasyna miejskiego przy fonografie 7·25 złr., Wydział Rady pow. w Cieszanowie 10 złr., Urząd miejski Chrzanów 10 złr., Kasa miejska Jaworów 5 złr., Wydział Rady pow. we Lwowie 100 złr. Za pośrednictwem „Kurjera lwowskiego“: Balicki z Nowego Sioła 0·30 złr., nauczycielki Polki z 6-klasowej szkoły w Stryju 5 złr., VIII klasa A) gimn. V we Lwowie 1·50 złr., Kazimierz Smoleński 10 złr. Z listy p. Marji Batorskiej: St. Gruja 10 rs. w złocie (12·70 złr.), St. Gradowski 1 złr., M. Batorska 3 złr. Razem 16·70 złr. Z listy p. Heydy: Strzelecki 1 złr., Niewiadomski 50 ct., Hampel 50 ct., St. 5 złr., Wiesz. 1 złr., T. 50 ct., K. 50 ct., Przybylski 50 ct., W. 40 ct., Z. 50 ct., L. 20 ct., M. 35 ct., X. J. Szałajko 50 ct., L. Wiśniewski 1·50 złr., Targalski 20 ct., Heyda 1·85 złr. Razem 15 złr. Z listy pani Heleny Witoszyńskiej w Dubiecku: Hr. Weissenwolff 5 złr., A. Konarska 2 złr., ks. M. Górnicki 5 złr., I. Ciński 1 złr., E. R. (nieczytelny) 10 złr., R. W. 1 złr., L. Dembińska 2 złr., dr Godłowski 2 złr., J. Goldstaub 1 złr., Iżykiewicz 1 złr., ks. Dahl 56 ct., dr St. Dobrzański 1 złr., Bergowski 1 złr., Picewicz 50 ct., Sinowski 1·50 ct., Frankowski 1 złr., Mokrzycki 1 złr., Antoni Morelowski 1 złr. J. Dobrzański 50 ct., Nebenzahl 1 złr., Dębicki 1 złr., Świderski 50 ct., X. 2 złr., Capiński 1 złr., W. G. 1 złr., ks. E. Dutschka 1 złr., Witoszyńscy 2 złr. Razem 47·56 złr. (C. d. n.).

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, dnia 12 sierpnia: **„Piękny cygan“**, w czterech aktach.

HUMOR.

— Dlaczego, Zosiu, jesteś taka czerwona?
— A bo grałam z panem Karolem — w zielone..

— Co to jest „naga dusza“?
— To widzisz, kochanku, taka dusza..... bezwstydna.

Iks wpada zdyszany na stację.
— Czy zdążę, aby zjeść jeszcze befsztyk?
— Ojoj! Przecież pan o rodziej zna rozkład.
— Ba! rozkład znam, ale znam także i — befsztyki tutejsze...

— Wiesz co, moja żona jest taka modernistka, że nawet kuchnię prowadzi „modern“.
— Aha, rozumiem! To znaczy, że ty nigdy nie wiesz, co jesz...

Teatr, literatura i sztuka.

Dnia 13 lipca 1899 r. odbyło się posiedzenie Komisji historji sztuki Akad. Umiejęt. pod przewodnictwem prof. dra M a r j a n a S o k o ł o w s k i e g o. Prof. dr. Jerzy hr. M y c i e l s k i przedstawił naprzód referat p. t.: „Zamek i arsenał w Brzeżanach i pałac w Rajn w pierwszej połowie wieku XVIII“. Przez cały wiek XVII siedziba możnego rodu Sieniawskich, przeszły Brzeżany w r. 1731 przez ostatnią dziedziczkę rodziny Zofję Sieniawską do Czartoryskich, a w r. 1753 należały już do jej córki, Elżbiety Lubomirskiej, późniejszej ks. Marszałkowej. Wówczas to w r. 1762 spisany został inwentarz

wszystkiego, co się mieściło w zamku i w arsenale w Brzeżanach, oraz w letniej niedalekiej rezydencji w pałacu w Raju, a oryginał tego inwentarza, otrzymany od prof. dra Augusta Witkowskiego, a pochodzący z aktów sądowych w Złoczowie, przedstawił i streścił referent wraz z dotyczącemi objaśnieniami. Znajduje się tam naprzód dokładny opis wszystkich sal i komnat zamku brzeżańskiego, z drobiazgowem podaniem obić i mebli, sztukateryj i malowań na sufitach, posadzek, kominów i pieców, porcelan i wspaniałych fajansów, wreszcie obrazów i portretów w ogromnej ilości wraz z podaniem treści każdego z nich. Jeszcze więcej szczegółowym jest opis inwentarza pałacu w Raju, sal jego, saloników, gabinetów, zapełnionych mnóstwem dzieł sztuki i ozdób wytwornych; w każdej niemal komnacie sufit malowany, kominy marmurowe z „farfuzowemi“ wazami, szkła rżnięte, oraz niezliczone obrazy, głównie holenderskie i flamandzkie.

Imponującym jest również wykaz amunicji w „ceykhauzie“ brzeżańskim, oddawanej spisem tym w opiekę porucznikowi Szymanowskiemu, jakoto: armat z datami i napisami, flint, janczarek, muszkietów, karabinów, fuzyj, kartaczów, granatów, kul, grotów, oraz wielkiej ilości beczek prochu. Spisy te są tem cenniejsze, że z wymienionych tam rzeczy, świadczących o wspaniałości rezydencji Sieniawskich, ani śladu dziś w Brzeżanach, ani w Raju nie pozostało. Podał mianowicie w tej mierze z kolei objaśnienia dr Demetrykiewicz, ilustrując je licznemi fotografjami zamku dzisiejszego w Brzeżanach i słynnej kaplicy ze znanymi wspaniałymi grobowcami rodziny Sieniawskich.

Następnie prof. dr Jerzy hr. Mycielski streścił drugi referat o „Cudownym obrazie Matki Boskiej w kościele Dominikanów w Dzikowie“ i przedstawił po raz pierwszy według oryginału wykonaną jego fotografję. Opierając się na rzadkim druku współczesnym, oraz na nieznanych dotąd aktach z archiwum rodzinnego Tarnowskich, podał naprzód historję obrazu, który bezpośrednio przed r. 1675 począł słynąć cudami, a znajdował się wtedy w kaplicy zamkowej w Tarnodworze (Dzikowie); uznany za cudowny w tymże roku aktem wydanym przez biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, przeniesiony został już w r. 1676 do kościoła, zrazu drewnianego, fundowanego przez ówczesnych właścicieli Dzikowa, Jana Stanisława Tarnowskiego i żonę jego Zofję Barbarę z Firlejów, którzy uposażyli przy nim klasztor OO. Dominikanów. Dzisiejszy kościół murowany powstał nieco później, a obraz od tego czasu w jego wielkim ołtarzu się znajduje. Pokryty w wieku XVIII wytwornie cyzelowaną srebrną sukienką w stylu rococo, wolnemi do artystycznej oceny pozostawione ma jedynie twarz i ręce. Malowany na płótnie, jest niezawodnie utworem pendzla flandryjskiego z drugiej połowy wieku XVI, wiele ma wdzięku w twarzy Madonny i Dzieciątka, technika jego jest wytworna i staranna, głowa św. Józefa jedynie nieco szablonowo oddana. W każdym razie jest to jeden z najlepiej malowanych cudownych w Polsce obrazów.

Z kolei dr Demetrykiewicz przedstawił ostatnie zdjęcie fotograficzne ze znanego obrazu wotywnego z początku w. XV w kościele w Przeworsku, oraz szereg fotografij z grobowcowych figur drewnianych z wieku XVII w kilku kościołach w Galicji, będących portretami współczesnymi.

Wreszcie prof. dr Marjan Sokołowski streścił szereg nadesłanych komisji komunikatów. Są to naprzód od p. Aleksandra Janowskiego z Warszawy fotografje mało znanych zabytków w Królestwie, jak ratusza w Pabjanicach, kollegiaty w Pilicy, zamków w Czersku i Ogrodzieńcu, mostu w Będzinie, słynnych domów w Kaźmierzu i t. d. P. Józef Zieliński przesłał referat o marmurowym pomniku królewny Anny Waza, siostry Zygmunta III, w kościele Panny Marji w Toruniu wraz z tegoż fotograficznemi zdjęciami. W końcu dr Feliks Kopera zając się znów szeregiem rękopisów miniaturami ozdobionych, a z Polską związanych z bibjoteki cesarskiej w Petersburgu; do nich należy naprzód kodeks z wieku XI z Księgami Proroków o pysznych inicjałach z motywami ludzkiemi, zwierzęcemi i roślinnemi i ze śladami wyraźnemi bizantyzmu; dalej Mszał z klasztoru w Miechowie z wieku XV o ciekawych inicjałach polskiej roboty; wreszcie dwa kodeksy rękopiśmienne, będące własnością znakomitego biskupa płockiego Erazma Ciołka; jeden z nich, to Mszał z r. 1504 o subtelnych miniaturach pokrewnych kodeksowi Bema i pontyfikałowi Ciołka w Muzeum ks. Czartoryskich; drugi, to przepyszny włoski rękopis z wieku XV z cudnemi miniaturami. Ten ostatni rzuca znowu ciekawe światło na wybitną postać humanisty Ciołka, na jego znane stosunki z Wenecją i Rzymem Aleksandra VI, skąd niezawodnie przywiózł z sobą to wspaniałe Missale na oprawie jego herbami zdobne.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Warszawa 10 sierpnia. Od kilku dni w Warszawie zapanowały naprężone stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Ogólnie żądano podwyższenia płacy i zmniejszenia liczby godzin pracy. Wiele fabryk nie funkcjonuje. Po ulicach snują się gęste patrole. W cyrkułach i koło fabryk dniem i nocą obozują kozacy, gotowi na każde wezwanie. Pracodawcy zażądali czasu do namysłu.

Cylea 10 sierpnia. W nocy ze środy na czwartek wywiązały się tu krwawe zaburzenia. Po stronie niemieckiej i słowiańskiej strzelano. Po jednej i po drugiej stronie są ciężko ranni.

Berlin 10 sierpnia. Tegoroczny pobyt rodziny cesarskiej w Wilhelmshöhe będzie krótszy, niż zwykle, ponieważ cesarz pragnie być obecny na uroczystościach prowincji westfalskiej i odwiedzić pobojowisko Saint-Privat. Cesarzowa długo jeszcze potrzebuje pielęgnować starannie zwichniętą nogę.

Rzym 10 sierpnia. Konsulat zaprzecza doniesieniom dzienników niemieckich, jakoby Włochy doznały w Chinach porażki dyplomatycznej. Układy są w toku i pozwalają spodziewać się bardzo pomyślnego zakończenia.

Petersburg 10 sierpnia. W *Praw. Wiestn.* ogłoszono okólnik ministra oświaty o inspekcji w uniwersytetach i kierunku, w jakim działalność jej ma się rozwijać.

Petersburg 10 sierpnia. *Praw. wiestn.* ogłasza nominację urzędnika do szczególnych zleceń przy jenerał-gubernatorze warszawskim, hr. Lüdersa-Wejmarna, na wicegubernatora piotrkowskiego.

Madryt 10 sierpnia. Powstańcy filipińscy żądają za oswobodzenie jeńców hiszpańskich 7 miljonów dolarów okupu.

Londyn 10 sierpnia. Z Pretorji donoszą, że Volksraad transwaalski badał na tajnem posiedzeniu żądanie Chamberlaina, wyrażone w depeszy z dnia 1-go b. m., aby kwestję wyposażenia uitlanderów transwaalskich poddać rozbiorowi komisji mieszanej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Volksraad odrzuci to żądanie, jako wkraczające w dziedzinę spraw wewnętrznych Transwaalu.

Otrzymano tu prywatną depeszę z Johannesburga, która donosi, że Volksraad na tajnem posiedzeniu w nocy z poniedziałku na wtorek odrzucił projekt Chamberlaina ustanowienia komisji mieszanej, celem zbadania krügerowskiego projektu nowej ustawy wyborczej.

Karlsbad 11 sierpnia. **Odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru Wincenty Witosławski, marszałek Rady powiatowej w Dolinie, prezes wydziału Kasy powiatowej, pełnomocnik żyda barona Poppera z Wygody.**

Rzym 11 sierpnia. *Messagiero*, dziennik zwykle dobrze poinformowany o sprawach watykańskich, który jeszcze niedawno temu energicznie zaprzeczał jakoby zdrowie Ojca św. uległo pogorszeniu, teraz przyznaje, że Leon XIII. wskutek wielkiego upału, nadzwyczaj osłabł i od kilku dni nie wychodzi do ogrodów. Florencki dziennik *Stazione* utrzymuje napewno, że Ojciec święty kilkakrotnie omdlał. Doktór Lapponi natomiast oświadcza, że Ojciec święty tylko dlatego nie wychodzi do ogrodów, ponieważ zajęty jest gorliwie nową encykliką, która ma omawiać zainicjowaną przez cara ideę pokojową. Za kilka dni Ojciec św. nanowo rozpocznie spacery po ogrodach pomiędzy ósmą a dziewiątą zrana.

Cylea 11 sierpnia. Rozruchy trwały przez całą noc. Niemcy obstąpili „Narodni dom“ słoweński i trzymali go w oblężeniu do godziny piątej zrana. Każdy Czech, lub Słoweniec, który wyszedł, został obity. Ze wszystkich stron sypały się na wychodzących razy; zdawało się formalnie, że Niemców opanował jakiś szał. Wreszcie stało się to, co się stać miało. Kiedy cała reszta zgromadzonego towarzystwa wyszła z „Narodnego domu“ na ulicę i kiedy rzucono się na nich z laskami, przyszło do walki na rewolwery. Dwa strzały rewolwerowe ugodziły śmiertelnie niemieckiego komiwojażera, nazwiskiem Polaczek. Przedtem już z obu stron padło kilka strzałów, które chybiły na szczęście. Niemcy rzucili się na Słoweńców i schwytali jednego z tych, który strzelił. Był nim nauczyciel ludowy, niejaki Rzeha. Policja ledwo wyrwała go z rąk Niemców. Kilkunastu Czechów poniosło ciężkie rany od uderzeń kamieniami, inni zostali pobici laskami.

Cylea 11 sierpnia. W nocy z środy na czwartek słoweńcy, solicitator Voucha i nauczyciel Gostincar w obronie własnej, wystrzelili z rewolwerów. Ranny jest lekko niemiecki komiwojażer Polanec i najemnik Grabec. Czeski student Ottokar Jahn z Pragi został ciężko ranny kamieniem w głowę. Wogóle aresztowano 10 osób; między aresztowanymi znajdują się Voncha i Gostincar.

Cylea 11 sierpnia. We czwartek o 10 zrana Czesi wyjechali, odprowadzeni konwojem wojskowym. Niemcy ustawieni szpalerem miotali na przechodzących Czechów obelgami i kamieniami. Kilku Czechów zostało znowu ciężko rannych. Musiano posyłać po opatrunki. Rannym musiał udzielać dr Jessenko pomocy na miejscu. Czesi z wagonów wołali: „Na zdar!“ i „Do widzenia!“ Okrzyki te przygłuszyli Niemcy wrzaskiem: „Pereat!“ Aresztowano kilku Niemców.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 9 sierpnia 1899.

Za woły przecięt. żywej wagi 400—500 k. płac. 26—27 zł.
„ krowy „ „ „ 350—500 „ „ 22—25 „
„ buhaje „ „ „ 400—600 „ „ 23—26 „

Ceny mięsa w rzeźni: tylne od 44—49 ct., przednie 48—53 ct.

Z powodu braku wołów opasowych, ceny mięsa poszły w górę.

Targ wiedeński 7 sierpnia 1899 r.

Spęd 3660 wołów opasowych, między tymi około 440 galicyjskich. Płacono za galicyjskie prima 36—38 złr., średnie 33—35 złr.

Targ w Pradze 7 sierpnia 1899 r.

Spęd 678 sztuk wołów, między tymi 354 sztuk galicyjskich. Płacono za woły srednie 29—32 złr., krowy 24—29 złr., buhaje 30—34 złr.

Targ był ożywiony.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minnt 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

P. T.

Komuż z inteligentnych i wykształconych Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców nie jest wiadomo, że anons i reklama dziennikarska są dziś potęgą, która dla niejednego, umiejącego z nich korzystać, stała się i jest podstawą interesu i bytu, a niejednemu nawet przyniosła okazałe mienie? Byłoby zaś zbyteczną rzeczą przypominać, **że o ile dziennik jest poczytniejszy, t. j. więcej rozpowszechniony,** o tyle niemniej na pewny skutek z inserowania w tymże i na zwrot, wyłożonych na inseraty kosztów, liczyć można.

Takim Dziennikiem jest dziś bezsprzecznie

„GŁOS NARODU"

wychodzący w Krakowie.

Dziennik ten rozchodzi się na całą Galicję zachodnią w największej ilości egzemplarzy — co notorycznie każdego czasu udowodnić możemy — jest też z wszystkich dzienników najpoczytniejszy i we wszystkich warstwach, począwszy od prostego rolnika do najwyższych sfer — najbardziej rozpowszechniony, znajduje się bowiem tak dobrze w rękach Włościanina, jak każdego Obywatela miejskiego, Obywatela-Ziemianina, Szlachcica, Wielkiego Pana, Arystokraty, niemniej w rękach całego światłego Duchowieństwa. Że zaś u nas nie istnieją dzienniki fachowe, w którychby każdy swój produkt mógł polecić, przeto nasz Dziennik jest najodpowiedniejszy dla wszystkich wyż wymienionych P. T. Sfer, mających jakikolwiek interes pod względem zbytu, kupna produktów rolniczo-gospodarczych, handlowo-przemysłowych, czy sprzedaży, zamiany, parcelacji dóbr, realności, lasów i t. p., jest on stosowny do ogłaszania wszelkich spraw, publiczność obchodzić mogących, zatem ważny także dla wszystkich Instytucyj, czy to prywatnych, czy miejskich, czy rządowych, jak: Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowe, Towarzystwa Ubezpieczeń, Banki, Wydziały Rad Powiatowych, Kółka Rolnicze, jak nareszcie dla wszystkich c. k. Starostw, c. k. Sądów i Wysokich Władz Autonomicznych i Rządowych.

Niechaj nikt nie sądzi, że grosz na inserat wydany, jest stracony. Dowodzą tego wszystkie inne narodowości i poszczególne firmy (nawet w Austryi), które nie wahają się kroci tysięcy rocznie na inseraty wydawać, bo wiedzą, że takowe stokrotnie im się powrócą. — Korzystajmyż więc przy ogólnej naszej biedzie, z tego wszędzie gdzieindziej wypróbowanego środka, bo ten jest niezawodny i jedyny do bezpośredniego zbliżenia się producenta do konsumenta, a zatem do ominięcia nieproszonego pośrednictwa (pochłaniającego lwią część naszej pracy), które, jak dotąd, przeważnie w rękach „ludzi niepowołanych" się znajduje, a ci, znając potęgę ogłoszeń w całej pełni korzystać z nich umieją i korzystają, skutkiem czego nawet na złym towarze majątki zarabiają.

Aby umożliwić i rozpowszechnić więcej ten tak potężny środek ruchu w handlu i przemyśle, Administracja nasza zniża do możliwych granic, to jest do własnych kosztów nakładu, ceny inseratów i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Interesowanych, aby we własnym swym interesie z usług jej jak najczęściej korzystać raczyli — obecnie zaś do ogłoszeń jak najlepsza pora.

Z wysokim szacunkiem

Za Administrację Działu Inseratowego „Głosu Narodu"

JAN STRYCHARSKI.

Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie**.

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 2155

Inteligentna Panna

umiejąca krawieczyznę, poszukuje miejsca towarzyszki, bony lub do szycia. Adres **W. Z.** poste rest. Tarnów. 2498 1 2

Do Pana R. K.

W odpowiedzi na pański anonim, zechciej Pan wraz z swojemi pretensjami osobiście widzieć się ze mną, jeżeli nie jesteś tchórzem.
2514 1 2 **B. W.**

Młoda, inteligentna Niemka

(Bawarka), poszukuje umieszczenia jako towarzyszka bona. Zna się na gospodarstwie domowem i szyciu. Może toż samo przyjąć miejsce w interesie konfekcyj damskiej gdyż obeznana jest z korespondencją i książkowością. -- Łaskawe zgłoszenia pod **E. R.** p. rest Biała 2500 przy Bielsku. 1 5

C. k. uprzyw. Fabryka papieru w Kamienicy

wyrabia papier czerpany ze szmat w kilku gatunkach a mianowicie: papier biały czyli kancelaryjny, papier siwy czyli konceptowy, papier do pakowania, bibułę i tekturę. 506 1 5

Wszystkie te gatunki znane są ze swej znakomitej jakości, a swoją trwałością przewyższają najlepsze gatunki papierów maszynowych.

Papier kancelaryjny nadaje się szczególnie na świadectwa, metryki, akta notarjalne, kontrakty, księgi hipoteczne i wogóle książki, przy których chodzi o trwałość papieru. Papier konceptowy nadaje się na okładki do aktów, akta śledcze, kwitarjusze etc. — Cenniki i próbki gratis i franco.

Do L. 44.085/99.

Ogłoszenie licytacji.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy **owsa**, **siana** i **słomy** dla pociągów miejskich w czasie od 1 Października 1899 do 30 września 1900, odbędzie się **w Wydziale ekonomicznym Magistratu** (II piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) **publiczna licytacja** zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych **we wtorek dnia 22 Sierpnia 1899 r.** o godzinie 12 tej w południe.

Oferty składać można w dniu licytacji do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadjum wynosi: 2497

a) Na dostawę owsa . . . . 800 złr.
b) Na dostawę siana i słomy . . . . . . 500 złr.
które złożyć należy w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również można otrzymać formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 28 Lipca 1899. ***J. Friedlein.***

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 2430 6 4

Interes

z urządzeniem bazarowem, od kilkunastu lat istniejący, a **tylko jeden w Krakowie,** jest zaraz **do odstąpienia** pod bardzo korzystnemi warunkami. Kapitał potrzebny około 1000 złr. Bliższa wiadomość na miejscu przy ul. św. Marka l. 8 part. 2462 2 2

Dzierżawy.

Dwa folwarki osobno są do wydzierżawienia. Wiadomość: Zarząd Dóbr J. O. Władysława ks. Sapiehy w Oleszycach. 2449



Hodowla prawdziwych Herceńskich kanarków

dobrych śpiewaków sprowadzonych z gór św Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamowienia od 5 fl. do 10 fl. za sztukę **Jan Szufa w Krakowie, ul. Florjanska l. 47.**

Ogłoszenie.

Sprzedaży publicznej dobrowolnej **realności** pod lk. 19 Dz. IV **w Krakowie** l. w. h. 669 objętej, do spadku po śp. Adamie Prus Wiśniowskim należącej, która się odbędzie w tutejszym Sądzie w biurze oddziału VI. na jednym terminie **w dniu 20-go listopada 1899 r.,** o 10 godz. rano.

Cena wywołania 55.000 złr. w. a., po niżej której realność sprzedaną nie będzie.

Wadjum wynosi 5.500 złr. a. w.

Dalsze warunki licytacji i wyciąg hipoteczny przejrzane być mogą w kancelarji oddziału VI.

C. k. Sąd krajowy Oddział VI.

Kraków, dnia 22 lipca 1899 r. 2434

Dziewczynkę lub chłopczyka

z niższych szkół ludowych, za skromnem wynagrodzeniem przyjmie inteligentna rodzina, zapewniając troskliwę opiekę. — Zgłoszenia dla **S. G.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu". 2426 4 0

Majątek 330 morgów

dobrej ziemi w jednym łanie, w czem 180 roli, 10 łąk, 137 grubego lasu szpilkowego i liściastego, 3 mrg. ogrodu — budynki w najlepszym stanie, z obfitym inwentarzem żywym i martwym dobrze obsiany, — w pięknej okolicy koło Wiśniowy, za 60.000 złr. **do sprzedania lub zamiany** na mniejszy folwark bliżej Krakowa lub kamienicę w Krakowie. — Reszta długu bankowego 23.000 złr. zostaje przy hipotece. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski Kraków.* 2227 0 0

Kilku uczniów

znajdzie umieszczenie z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką pod bardzo przystępnymi warunkami. w domu obywatelskim ul. **Dietlowska Nr. 101**, I piętro. 2486 2 3

Folwarczek 100 mórg

gruntu z zasiewami, z dobrymi budynkami i domem mieszkalnym, blisko Krakowa ma 2416 4 0
do wydzierżawienia
JAN STRYCHARSKI, Kraków.

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu" dla J. K. 2467

Swieży miód pszczelny

przesyła w 5 klgr. puszkach po 2·50 złr. za zaliczką **J. Menczer,** Mikulince. 2410

FOLWARK

przeszło 100 mrg dobrej gleby i 35 lasu, w pięknem położeniu, w najbliższej okolicy Tarnowa, tuż przy kolei i rzece, wraz z budynkami, inwentarzem i zbiorami, tanio **do sprzedania** ewentualnie do zamiany na kamienicę. Do kupna potrzeba 15.000 fl gotowki **H. Morawski** w Podgórzu, Rynek 9 2435

Potrzebny Wózek ligarkowy

na 4-ch kółkach, używany. Zgłoszenia, z podaniem ceny, do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Jagiellońska Nr. 7. 2444

Na Nalewki

5-cio kilowe blaszanki **miodu** (patoki) niezcukrzałej jeszcze, wysyła franco za pobraniem 2 złr 96 ct.: Zarząd pasieki **Teodora Senika w Tarnopolu.** 2484

KSIĘGARNIA
Wł. Dra Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga
REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem na końcu każdego dzieła:**

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **[Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 12 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub **6** zeszytów.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 23 20 24

Nauczyciel M. W.

przyjmuje PP. Studentów na mieszkanie i wikt ręcząc za rodzicielską opiekę — Kraków, ul. **Nad Rudawą Nr. 17.** 2501

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki

2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków

Panowie Studenci

znajdą mieszkanie tuż przy gimnazjum wraz z wiktem i troskliwą opieką w domu pp. **Gempków w Tarnowie** ul. Biała. 2485 2 3

Pomocnik handlowy

przyjmie posadę zaraz w Kółku rolniczem, lub handlu towarów mieszanych, na żądanie może złożyć kaucję i świadectwa z bardzo dobrym postępem. Zgłoszenia przyjmuje: Fr. Nalepa Brzeziny p. Bochnia. 2483 2 3

Panna Służąca

znająca służbę i biegła w krawieczyźnie, zwłaszcza garderoby dziecinnej, Polka lub Niemka katoliczka, **znajdzie umieszczenie** we dworze **Głębowice,** ost. poczta Polanka Wielka. ad Oświęcim. 24[illegible] 2 4

Z powodu straty męża, mam **do sprzedania** w Rajczy

interes

świetnie rentujący się, w Rynku, tuż przy kościele, restauracja, prowadzenie rzeźnictwa, wyszynk wina i gorących napoi. Dom nowy, piękny, składający się z 5-ciu pokoi i kuchni — cena **4** tysiące, połowa gotówką, połowa na raty do 3 lat. Stacja w miejscu.
Marja Wilam **w Rajczy.** 2482 2 5



Weterin.-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 45 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** Cena za $1/1$ pudełko **70 ct.**, za $1/2$ pud. **35 ct.** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. **Skład główny**

Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks bułgarski dostawca dworu
1 **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 8 0

Pragnącym nabyć

jakiś, zwłaszcza okazalszy, wyrób **z zakresu kotlarstwa**, polecam firmę

St. Pichla, katolika, przy ul. Pijarskiej L. 21 w Krakowie.

Prócz bowiem innych przedmiotów zrobiono mi tam w stylu gotyckim, stosunkowo bardzo tanio, tak piękną **chrzcielnicę miedzianą**, że ona wszelkich znawców zwraca na siebie uwagę. 2402 6 20

Ks. Ant. Skrudz, w Białce.

Towarzystwo Tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg: **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **ll tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Panna

młoda, przystojna, blondynka, inteligentna, z posagiem 3.000 złr. **poszukuje towarzysza życia.** Sprawa traktowana serjo. Zgłoszenia **N. S.** poste rest. Szczurowa koło Brzeska. 2499

Inteligentny, w wieku 32 lat, handlowiec i buchalter, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu małżeńskim z panienką inteligentną, której rodzice wyrobią mu stałą, odpowiednią posadę lub oddadzą interes, czy też przedsiębiorstwo, któreby zapewniło egzystencję. Zgłoszenia pod „Zagłoba" poste restante Kraków. 2508

Poszukuję samoistnej administracji majątku zaraz,

w danym razie za kaucją, albo **dzierżawy majątku** większego zaraz lub na rok 1900. Łaskawe zgłoszenia **„A. 100."** p. rest Tarnów. 2504

Dwóch studentów

znajdzie umieszczenie i opiekę, a na żądanie korepetycję pod przystępnymi warunkami. M. M. Pędzichow L. 15, II. ptr., drzwi 8. 2510 1 4

Kamienica II piętrowa

okazała, sucha, strona południowa, masiw murowana, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, do sprzedania bez pośrednictwa. 2513

Potrzebna jest **pożyczka** paru tysięcy na dobrą hipotekę w Krakowie. — Wiadomość ulica Bracka 12 w sklepie **blacharskim.**

Urząd Pocztowy KRZESZOWICE

poszukuje 2505 **praktykanta.**

W handlu Br. Bilewskich w Krakowie

znajdzie pomieszczenie **praktykant** z ukończoną 3 klasą gimn. lub realną. 2515 1 3

Kawiarnia i Garkuchnia

dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu zaraz **do sprzedania**, ul. Jagiellońska 6, Szewska 11. Wiadomość tamże. 2461 3 2

MAJĄTEK 320 morgowy

położony w ładnej okolicy zachodniej Galicji, 4 klm. od znacznego miasteczka jest **do sprzedania.** Ponieważ otoczony jest kolejami, a wydzierżawione grunta bez drzewa i ogrodu niosą czynsz 5.000 złr. rocznie, kwalifikuje się dla kapitalistów, mieszkających w mieście, a pragnących w lecie przebywać na wsi. Rzeka w pobliżu zupełnie nieszkodliwa Przy hipotece może pozostać 32.000 złr.

Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7, poczem nastąpi bliższa informacja. 2507 1 3

2154



Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·85, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.

Biały Arak złr. 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny z wina tokajskiego
po złr. —·75 za $1/1$ litr. butelkę,
—·40 „ $1/2$ „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego
W KRAKOWIE 2162
Rynek, Pałac Spiski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.